

NOWA

RZECZPOSPOLITA

Morze jest podstawą potęgi Polski!

Szkola morską w zaduchu i ciasnocie
Społeczeństwo musi zbudować nowy gmach

Uroczystości morskie organizowane w r. b. pod hasłem powstania floty wojennej odbiły się szerokim echem w całym kraju. Pogłębiły one ów gorący sentyment, jakim całe bez wy-

jątku społeczeństwo darzy nasze morze. Być może, iż po tej wzmożonej propagandzie elementy uczuciowe znacznie szybciej da się przekuć na czyny istotnie konkretne.

Program i życie

Obszerny program Ligi Morskiej i Kolonialnej, obejmujący swoim działaniem szeroko rozpięte zagadnienia od propagandy sportu kajakowego aż do budowy wielkich jednostek morskich i spraw kolonialnych właściwie, nasuwać może jednak zawsze pewne zastrzeżenia. — Domagając się powszechnych świadczeń na rozbudowę floty wojennej LMK spełnia z jednej strony szczytny obowiązek obywatelski, z drugiej jednak sama niejako wyodrębnia zagadnienia dotyczące zbrojeń na morzu z nadmiernie rozbudowanego programu swojej działalności.

Wiemy skądinąd, że budżet naszej marynarki wojennej jest

niedostateczny i tylko przy oparciu na dobrowolnej, ale i po wszechnej pomocy całego społeczeństwa może on stworzyć podstawy realizacyjne do wielkiego programu morskiego.

Nie sądzimy jednak, aby wielka, rozproszkowna organizacja, pochłonięta z konieczności realizowaniem drobnych, nie za wsze doniosłych spraw, mogła z pożytkiem przejąć na swe barki odpowiedzialny odcinek życia państwowego.

Te jednak sprawy, wymagające szczegółowych i dłuższych naświetleń omówimy przy innej sposobności.

Na razie ograniczymy się do zwrócenia uwagi na następujące krzyżujące paradoksy.

Obraz nędzy i rozpacz

Jedyna w Polsce szkoła podchorążych marynarki wojennej kształcąca z pożytkiem oficerów marynarki dla naszej floty wojennej znajduje się nie nad morzem w Gdyni, lecz w Toruniu. Władze marynarki wojennej i komenda szkoły niejednokrotnie silnie podkreślały ko-

nieczność przeniesienia szkoły do Gdyni, ale stanowiąc te życzenia rozbiły się o brak odpowiedniego budynku w Gdyni, zaś budżet marynarki podobnych inwestycji nie przewiduje.

To też młodzi adepci sztuki żeglarskiej, osiemnastoletni ab-

solvenci szkół średnich skazani są na 3-letni pobyt w murach poklasztornych b. zakonu niemieckiego.

Tuż przy szkole znajduje się zbiornik gazowni miejskiej, a ulatniający się z niej gaz świetlny działa w sposób fatalny na młode organizmy. Sam budynek uraga najelementarniej-

szym zasadom higieny. Ciemne, ciasne salki bynajmniej nie przeznaczone dla użytku szkolnego stanowią istny obraz nędzy i rozpacz.

Nie pomagają wysiłki komendy szkoły, która nie szczędzi trudów, by nadać im wygląd miły i estetyczny. Grube, ponure mury, wąskie korytarzy-

ki i schody, dosłownie mikroskopijne sypialnie i audytoria mieszczące trzykrotnie większą ilość uczniów niż na to mogłaby pozwolić komisja dla szkoły powszechnej I-go stopnia w zapadłej wiosce — specyficzny zapas gazów, brak urządzeń higienicznych, pomieszczeń na

(Dokończenie na str. 2-giej).

„Nie będę uciekał i nie popełnię samobójstwa“

Wstrząsający list pastora Niemoellera z obozu w Oranienburgu

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczypospolitej“)

KOPENHAGA, 5.7. Wycho- dzający w Oslo „Dagbladet“ (poranne wydanie „Aftenposten“), zamieszcza na czołowym miejscu sensacyjny list nadesłany z Rzeszy, a pochodzący od jednego ze zwolenników pastora Niemoellera, członka „Deutsche Bekennniskirche“ tj. antyhitlerowskiego odłamu kościoła ewangelickiego, w którym pastor Niemoeller odgrywał bardzo po- ważną rolę.

Jak wynika z tego listu, pastor Niemoeller przewieziony został z Dachau do Oranienburga, który jest jak wiadomo najcięższym obozem koncentracyjnym w Rzeszy, skąd raz na miesiąc przewożony bywa do Moabit, gdzie przez kwadrans wolno mu rozmawiać poprzez podwójną siatkę drucianą ze swą żoną.

Należy podkreślić, że w ubiegłym miesiącu zawiadomiono p. Niemoellerową, że widzenie nie odbędzie się.

W Oranienburgu pastor Niemoeller jest całkowicie izolowany od innych więźniów i podlega specjalnie surowemu reżimowi. Zmusza się go do najbrutniejszych i najcięższych robót fizycznych mimo że stan jego zdrowia jest wręcz katastroficzny.

Pastor Niemoeller, który reprezentował klasyczny typ silnego, zawsze uśmiechniętego niemieckiego oficera, jest obecnie człowiekiem zupełnie zruj-

wanym pod względem fizycznym który z trudem porusza się.

Mimo to nie umieszcza się go

w szpitalu. Nie dopuszczono nawet do niego lekarza, który by go zbadał i wyznaczył odpowie-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Radosna twórczość

p. Starzyńskiego

Bez konkursu, ale za to bez sensu

Sprawa zabudowania pl. Trzech Krzyży, w związku z wykonywaną obecnie dawną uchwałą rady miejskiej co do zburzenia targowiska szpecącego ramy placu między ul. Hoża a Wspólną, nabiera cech skandalu.

W chwili burzenia targowicy powstał jeden z naszych warunków korzystny moment, aby przystąpić do planowego, a zgodnego nie tylko ze zdrowym rozsądkiem, ale i wymaganiami architektonicznymi, poszerzenia placu przez wyrównanie wygiętego boku Hoża—Żurawia.

Nie ulega wątpliwości, że tak ważne pod względem urbanistycznym zagadnienie winno być rozwiązane drogą ogłoszenia konkursu. Opinie wybitnych architektów stwierdzają, że zagadnienie należy rozwiązać przede wszystkim przez nie dopuszczenie do zabudowania całej posesji po targowicy, i to 6—7-piętrowym gmachem, a przesunięcie zharmonizowanego z otoczeniem zabudowania o 18 do 20 m w głąb posesji. W dalszym etapie prac poszłoby skasowanie banalnej kamienicy, położonej na rogu Wspólnej w stronę Żurawia, a napierającej

w najwęższym miejscu na kościół. Zrozumiałe dla wszystkich miłośników Warszawy argumenty nie mogły jakoś trafić do przekonania zarządu miejskiego i przełamać niczym niesprawiedliwionego uporu.

Komisaryczny ojciec miasta, p. Starzyński wyrządza stolicy niepowetowaną krzywdę, zatwierdzając bez ogłoszenia konkursu zupełnie nieodpowiednie plany pp. Truskierów na budowę 6—7-piętrowego „drapacza chmur“ po linii obecnej ulicy. A pp. Truskierowie śpieszą się niezwykle, chcąc stworzyć fakty dokonane.

Co robią władze nadzorcze, czy tej krzywdy miasta nie widzą i nie poskromią radosnej twórczości urbanistycznej p. Starzyńskiego? A Stowarzyszenie Architektów RP, najbardziej powołane do wyrażenia decydującej opinii, czy nie powinno zabrać na ten temat głosu i wyrazić w imię praw artystycznych protestować?

Wiadomo nam, że gdy obywatel stosownie do zaleceń Min. Spraw Wewn. pragnie na dużym podwórzu swojej nieruchomości wybudować garaż samochodowy, narażony jest na uciążliwą walkę z władzami argumentami zarządu miejskiego i zezwolenia na budowę uzyskać nie może.

Dla jakich zatem powodów p. Starzyński tym razem daje tak pokątny procent pp. Truskierom, odrzucając całkowicie zgodne wystąpienia i opinie wielu czynników obywatelskich i kościelnych, architektów i prasy.

Coś tu jest nie w porządku. Ostrzegamy raz jeszcze przed realizowaniem nie przemyślanej decyzji, której potem przez lat 100 nie będzie można odrobić

Bankructwo ideowe

(w) Według najnowszych wiadomości z Bolszewii, dokonywa się tam masowych aresztowań wśród młodzieży w poszukiwaniu dawnego wydania dzieł Lenina redakcji Bucharina, które uznano za szkodliwe i postanowiono wycofać z obiegu.

Risum teneatis amici (uchwycie śmieszność, przyjaciele)! A więc doszło już do tego, że twórca bolszewizmu, Lenin został uznany za nieprawomyślnego przez rządzące obecnie w Sowietach koła bolszewickie. Trudno o większą kompromitację ideową. Mistrz doktryny na indeksie! Jest to najlepsza ilustracja, jak daleko odbiegły poglądy dzisiejszych władców Rosji od starego pierwotnego leninowskiego.

Różnymi kolejami szedł rozwój bolszewizmu w Rosji. To chwiał się za Trockim w lewo, to znów za Bucharinem w prawo. Doktryna jednak totalizmu komunistycznego nie wytrzymała prób życia. Dawny bagaż ideowy pozostawiano stopniowo na różnych stacjach, przez które przechodziła

rewolucja rosyjska, aż w końcu nie pozostało z niego nic. Są jeszcze na ustach frazesy komunistyczne, ale dawno z nich uleciała wszelka treść.

Był czas, kiedy Stalin razem z Kamieniewem i Zinowiewem stanął triumwirat rządzący, który ciągnął Rosję na lewo. Później skorzystał z pomocy Bucharina, by obalić swoich poprzednich przyjaciół, i stworzył nowy duumwirat: Stalin - Bucharin, tym razem sterujący na prawo. Przyszła potem kolej i na Bucharina, który przeszedł do kategorii „na wół ulaskawionych“ i dogorywał w więzieniu.

Ster rządów w Rosji znalazł się w rękach człowieka, co nie ma żadnego pionu i szedł zawsze z prądem chwili. Polityka taka była zbawienną dla niego samego, gdyż ratowała go wśród niebezpiecznych raf, o które rozbił się inni. Ale pozbawiła natomiast bolszewizm wszelkiej linii ideowej i dziś jesteśmy świadkami kompletnego bankructwa doktryny komunistycznej w Rosji.

Przez siedem lat rabowali i kradli
Dwaj bandyci zginęli pod gradem kul

LUBLIN, 5. 7. Władze bezpieczeństwa likwidując konsekwentnie bandytów, grasujących w Lublinie i na Lubelszczyźnie unieszkodliwiły ostatnio w pobliżu wsi Bielany Duże, w powiecie łukowskim dwóch groźnych bandytów Józefa Rusina i Józefa Zadorskiego, którzy grasowali tam od 7 lat.

Policja mundurowa i śledcza po osaczeniu bandytów ostrzeliwała ich z pistoletów maszynowych. W rezultacie obu zabito. Z policjantów nikt nie odniósł ran.

Przy bandytach znaleziono kilka karabinów francuskich i rewolwerów, dużą ilość naboju i znaczną kwotę pieniędzy, pochodzących z rabunków.

Szkoła morską w zaduchu i ciasnocie

(Dokończenie ze strony 1-ej)

pomoce szkolne — wszystko to chowanków i wykładowców działa przynębiająco na wy-

Gdyniński beniaminek i toruński kopciuszek

Jakże w innych warunkach znajduje się szkoła morską w Gdyni, kształcąca oficerów dla floty handlowej; w wspaniałym luksusowym pałacu, urządzonego z przepychem, dosłownie ginie garstka uczniów, z których znaczna część przebywa przecięt okrągły rok na żaglowcu szkolnym „Dar Pomorza”.

Pomijamy fakt, że tylko niewielki odsetek absolwentów tej szkoły znajduje zatrudnienie na statkach handlowych, że bezrobotni oficerowie szukają i znajdują pracę w górnictwie (sic!), w fabrykach, biurach i różnych

instytucjach, nie mających nic wspólnego z nawigacją na morzu. Wiemy skądinąd, że w wielu państwach morskich kształcenie oficerów marynarki handlowej bynajmniej nie odbywa się na lądzie, że nawet wytrawni marynarze angielscy z podziwem patrzą na luksusowe gmachy w Gdyni, nie rozumiejąc jego przydatności.

Dla jakichś niezrozumiałych powodów, czy ambicji jednostek faworyzujących się ustawicznie pałac gdyński na niekorzyść zapomnianego kopciuszka w Toruniu.

Gmach tańszy od Elemki

Rozumiemy, że kierownictwo naszej marynarki wojennej woli każdy zaoszczędzony grosz przeznaczyć na budowę okrętów, ale z drugiej strony nie można dopuścić do takich anomalii jak szkoła w Toruniu. Przecież nawet dla laika nie jest do pomyślenia fakt, aby młodzież mająca ze względu na swoje pochodzenie, żyć w atmosferze morza, była wychowywana w odległości paruset prawie kilome-

trów od Bałtyku. Czyż nie jest to jeden z typowych paradoksów naszego życia?...

Liga Morska ma wdzięczne pole do popisu. Ponoć koszt budowy szkoły w Gdyni wyniesie znacznie, grubo znacznie mniej niż zakupiony ongiś przez Ligę szkuner „Elemka”, który został sprzedany ze znacznymi stratami.

Na budowę gmachu dla szkoły marynarki wojennej Liga

Morska musi znaleźć pieniądze. Zdaniem naszym jest to jeden z ważnych punktów wielkiego programu morskiego, który realizować trzeba właśnie od podstaw.

P. Wójcik pojedzie do Czechosłowacji

Sprawa b. min. Wójcika i jego wyjazdu do Czechosłowacji wyjaśniła się. Po powrocie starosty Wnuka otrzymał on kwestionariusz do wypełnienia w związku ze staraniem o paszport do Czechosłowacji.

Od wschodu na zachód Polski Burze — pioruny — pożary

KIELCE 5.7. Przeszła znów gwałtowna burza z ulewą i deszczem i piorunami.

W Kielcach wskutek ulewy strumie nie wody deszczowej spływały całą szerokością jezdní i chodników, wdzierając się do niżej położonych mieszkań.

We wsi Wierchy pod Kielcami szalejący huragan przewrócił stodołę oraz oborę Stań. Drzazgowskiego oraz uszkodził dachy kilku domów i stodoł.

Ponadto huragan poczynił spustoszenie w drzewostanie. We wsi Podlesie w pow. jedrzejskim wskutek uderzenia pioruna powstał pożar, który strawił doszczętnie 5 domów mieszkalnych oraz kilka stodoł i budynków gospodarskich. — Straty wynoszą około 20.000 zł.

ŁÓDŹ, 5.7. 2 i 3-go bm. przeciągnęła nad Łodzią i okolicą burza z piorunami.

Obecnie nadchodzą wiadomości o wypadkach pożarów. We wsi Żeromin pow. łódzkiego piorun uderzył w zagrodę J. Mirowskiego i wznicił pożar, który zniszczył doszczętnie całą zagrodę.

We wsi Kamień pow. piotrkowskiego piorun uderzył w wiatrak Krystyna na Hłbnera. Wiatrak stanął w płomieniach i wskutek silnego wiatru i dużych zapasów nagromadzonych zboża pożar rozszerzył się tak szybko, że o ratunku nie było mowy. Straty znaczne.

LUBLIN, 5.7. W czasie burzy nad wsł Piaszkowice, koło Krasnegostawu, zabity został piorunem Czesław Lis, który leżał w domu przez wieś.

Podobny wypadek wydarzył się pod Lublinem, gdzie wskutek uderzenia pioruna poniósł śmierć 32-letni Ignacy Słowiński, który w czasie burzy wracał przez łąkę do domu.

WILNO, 5.7. Od kilku dni nad Wil

Wstrząsający list pastora Niemoellera

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dnia diety. Niemoeller bowiem, niezależnie od wyczerpania specjalnie uciążliwą pracą fizyczną cierpi na chorobę żołądka, wynikiem skutkiem fatalnego odżywiania w obozach koncentracyjnych i zachodzi obawa, iż rozwinął się u niego rak.

W zeszłym tygodniu pastor Niemoeller zdołał przeszmuglować list, w którym pisze, iż obawia się, że któregoś dnia zostanie po prostu zastrzelony, przy czym śmierć jego będzie utartym zwyczajem przypisana samobójstwu, względnie ucieczce.

Wobec powyższych obaw pastor stwierdza słowem honoru oficera armii niemieckiej, kawalera orderów, i słowem duchownego, że nigdy nie będzie próbował uciekać z obozu i nigdy nie popełni samobójstwa.

„Piszę to — kończy Niemoeller — abyście wiedzieli, że te powody, o ile zostaną podane, będą fałszywe i są z góry przeznaczone dla upozorowania mego zabójstwa”.

Opublikowanie powyższego listu na łamach „Dagbladet” wywołało w całej Norwegii wstrząsające wrażenie. Dzienniki szwedzkie i duńskie przedrukowały go in extenso nie szczędząc najostrejszych komentarzy. Sprawa pastora Niemoellera zatacza coraz szersze kręgi, budząc coraz większe oburzenie, zwłaszcza w krajach protestanckich. (K)

Żydzi nie jada do Palestyny

W związku z nowymi wypadkami terroru w Palestynie szereg emigrantów, którzy uzyskali certyfikaty wstrzymało swój wyjazd.

Zagadkowe samobójstwo umysłowo chorej

KATOWICE, 5.7. Nocy ubiegłej dyżurny ruchu stacji Wielka Dąbrowka znalazł na szlaku kolejowym W. Dąbrowka — Brzeziny Śl. leżącą na torach w zupełnym neglizżu kobietę, silnie broczącą krwią, którą przejechał pociąg towarowy.

Dyżurny zatrzymał przejeżdżający pociąg osobowy i odstawił nim radną, dającą jeszcze słabe oznaki życia do Brzeziny Śl., gdzie nieprzytomnej udzielono pierwszej pomocy po czym przewieziono ją do szpitala powiatowego w Piekarach Śl. Stwierdzono tam, że kobieta doznała zmiążdżenia nogi i szeregu obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych, w wyniku których zmarła. Była to 23-letnia Zofia Wójcik z Wielkiej Dąbrowki, która — według informacji rodziny — była upośledzona na umyśle. Wieczorem widziano ją w domu, jak udawała się na spoczynek. Już rozebrana do kości Wójcikówna wyszła przez niko go nie zauważona i rzuciła się pod przejeżdżający pociąg.

Prośba o łaskę zgłaszana jest zgodnie z przepisami prawa i tak z urzędu. Druga sprawa, w której wyrok śmierci zapadł na groźnego bandytę znajduje się przed Sądem Najwyższym w końcu sierpnia br. Dotyczy ona zabójstwa posterunkowego Baka.

Zbój Maruszczyko błaga o łaskę

Mimo uprawomocnienia się wyroku śmierci w Sądzie Najwyższym krwawy zbój Maruszczyko nie traci nadziei, że będzie ulaskawiony. Nadesłał on list do swego obrońcy z urzędu w Warszawie, który stanął przed Sądem Najwyższym, by wystąpił do głowy państwa o ulaskawienie.

Najlepsza tenisistka świata Zuzanna Lenglen nie żyje

Wponiedziałek, o godz. 7-ej rano zmarła w Paryżu najwybitniejsza tenisistka świata, Francuska Zuzanna Lenglen.

Lenglen urodziła się w Paryżu w 1899 roku. Już w roku 1914 zdobyła

po raz pierwszy tytuł mistrzyni świata w grze pojedynczej, w grze podwójnej pań i w grze mieszanej.

W latach następnych do 1919 roku Lenglen corocznie powtarzała powyższe sukcesy, zdobywając tytuły mistrzowskie świata na kortach twardej. W roku 1919 do 1921 zdobyła nadto tytuły mistrzyni świata na kortach trawiastych w Wimbledonie.

Następne lata wciąż zastają Lenglen jako niezwykłą tenisistkę. W olimpijskim turnieju tenisowym w Antwerpiu 1920 r. zdobyła trzykrotnie tytuł mistrzowski.

W roku 1924 forma Lenglen załamuje się, lecz znów w r. 1925-26 Lenglen staje się bezsporną mistrzynią świata. W roku 1927 tenisistka francuska po raz pierwszy spotyka Amerykankę Wills Moody i bije ją z dużą przewagą dwukrotnie.

W kilka miesięcy po tych dwóch zwycięstwach Lenglen przechodzi na zawodowość, następnie dwa lata temu spełnia prośbę francuskiej federacji tenisowej i zakłada szkołę tenisu.

Gielda pieniężna

DEWIZY: Holandia 293.75 (sprzedaż 294.49, kupno 293.01); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.31 (sprzedaż 26.38, kupno 26.24); Nowy Jork 5.30 3/4 (sprzedaż 5.32, kupno 5.29 1/2); Nowy Jork (kabel) 5.30 7/8 (sprzedaż 5.32 1/8, kupno 5.29 5/8); Paryż 14.81 (sprzedaż 14.91, kupno 14.71); Sztokholm 135.70 (sprzedaż 136.04, kup. 135.36); Marka niemiecka srebrna (sprzedaż 103.00, kupno 97.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poź. prem. inw. i em. 82.25, 11 em. 82.75; 3 proc. poź. prem. inw. seriowa i em. 92.25; 4 proc. państw. poź. dolar. 41.75; 4 proc. poź. konsolidacyjna 67.50—67.00; 4 i pół proc. poź. wewn. państw. 66.25—66.15; 5 proc. konwers. 71.00.

AKCJE: Bank Polski 120.00; Warsz. Tow. F. Cukru 34.00; Węgiel 29.75—30.25; Lipop 74.00—74.40; Starachowice 36.50—36.75—36.25; Żyrdów 54.00—53.75.

Obsada: COLOSSEUM Pocz. 6.8 10
TYTAN EKRANU
HARRY BAUR
w filmie wielkich
nami. tności pt.
KAPITAN MOLLENARD
Nied. o 12 i 2 P ranki

Senatorska 24
pocz. 4. 3 1
LUDZIE Z ZAULKA
(Na dnie)
w roli gł. Jean Gabin, rez. Renoir
Nasze ceny: 75 gr. i 1 zł.
(k 11)

HOLLYWOOD
HOZA 29
Z powodu remontu
kino nieczynne

COLOSSEUM Pocz. 6.8 10
TYTAN EKRANU
HARRY BAUR
w filmie wielkich
nami. tności pt.
KAPITAN MOLLENARD
Nied. o 12 i 2 P ranki

kino CZARY
CHŁODNA 29
„PEYNNÉ ZŁOTO”
i nadprogram

CENY FILHARMONIA
qt. 75
MARTA EGGERTH
w filmie pt.
„Dziewczyna z Budapesztu”
(k 10)

KINO ION
Lekarz pięknych
kobiet
Loreta Young, Warner
Baxter i V. Raina Bruce

Były one m. in. sprzedawane na terenie Buska-Zdroju. Aresztowano 5 członków szajki z Marianem Urban- czykiem, mieszkańcem Zagorza na czele.

Skwierawski i Zajdlowa w Tworkach

W myśl decyzji stołecznego sądu apelacyjnego przesłano na obserwację psychiatryczną do zakładu więziennego w Tworkach głośnego przestępcę Władysława Skwierawskiego, który skazany został na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie szofera śp. Szlendaka, a obecnie zdradza objawy choroby umysłowej. Do Tworek przesłano również na 6-tygodniową obserwację, drugą głośną mordczynię, Marię Zajdlową z Łodzi, która zadusiła swą nieślubną córkę i za mord ten skazano ją na dożywotnie więzienie.

Podróżul LOTEM

KOMETA CHŁODNA 49
„WIOSNA ZAKOCHANYCH”
i rewia

KINO TEATR ELITE
(k 7) MARSZAŁKOWSKA 81-A
„KOCHAJ I NIE PLACZ”
„BOHATER”

VICTORIA Marszałkow. 106
Pocz. 4, 6, 8, 10
W NIEDZ. 12 i 2 ULG. PORANK
SŁOWIK AMERYKI
LILYPONS
jako
DZIEWCZĘ Z PARYŻA
HUMOR PIOSENKI DOWCIP

O stosunkach polsko-czeskich i polsko-niemieckich

Sensacyjny artykuł „Temps'a“

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 5.7. Prasa francuska od pewnego czasu znowu żywo interesuje się Polską i jej polityką zagraniczną, zwłaszcza wobec Niemiec. Panuje na ogół przekonanie, że stosunki polsko - niemieckie w ostatnich czasach jakby nieco ochłodziły. „Doskonałe stosunki między rządami — a co raz gorsze między narodami“ — tak określa „Temps“ obecną sytuację polsko-niemiecką.

Diennik podkreśla, że stosunki polsko-czeskie pozostawiają nadal wiele do życzenia i wszelkie wysiłki Anglii i Francji w celu usunięcia istniejących zaognień między obu państwami nie dały pozytywnych rezultatów.

Omawiając układ polsko-niemiecki z r. 1934 „Temps“ zaznacza, że mimo iż stosunki oficjalnie są doskonałe, w rzeczywistości mnożą się objawy rozterki. Składają się na to: akcja mniejszości niemieckiej w Polsce, inspirowana bezpośrednio z Rzeszy, postępująca hitleryzacja Gdańska oraz brak swobód, zwłaszcza kulturalnych, mniejszości polskiej w Rzeszy.

W dalszym ciągu „Temps“ wypowiada mniemanie, że plan stworzenia bloku państw neutralnych od Helsinckich do Bukaresztu, wobec zdecydowanej odmowy Litwy i Łotwy przyłączenia się do jakichś nowych bloków, oraz zupełnego braku zainteresowania ze strony Finlandii i państw skandynawskich — jest obecnie zupełnie nierealny.

„Temps“ zaznacza, że nowozawarty traktat handlowy polsko-niemiecki ma jakoby przynieść rozszerzenie wymiany towarowej między obu krajami, przypominając jednocześnie, że eksport polski poniósł znaczne szkody skutkiem „Anschlussu“, gdyż za niezależnej Austrii Polska posiadała wybitnie dodatni bilans handlowy, skutkiem eksportu węgla do Austrii oraz wywozu artykułów rolniczych, których Rzesza, dążąca do samowystarczalności, nie sprowadza. „Temps“ zapytuje, czy obecna rozbudowa nie dokona się kosztem wymiany handlowej.

Z komisji skarbowej sejmiku

Komisja skarbowa sejmiku pod przewodnictwem Świątepek-Mirskiego załatwiła wczoraj rządowy projekt ustawy o poprawie finansów komunalnych.

Projekt ustawy służyć ma tymczasowemu uzdrowieniu położenia finansowego samorządów terytorialnych. Projekt zmierza ku temu przez:

1) dotacje po 10 milionów zł rocznie w budżetach od r. 1938-9 do 1940-1 i rozszerzenie prawa pobierania opłat drogowych na miasta wydzielone;

2) przyjęcie przez skarb państwa częściowej obsługi pożyczki tzw. ulenowskiej zaciągniętej przez 10 miast

3) przez przeprowadzenie pewnej korektywy w podziale wpływów z udziału w podatku dochodowym i obrotowym pomiędzy grupy związków samorządowych.

W wyniku prac komisja wprowadziła do projektu tej noweli szereg merytorycznych poprawek, opracowując m. in. nowe przepisy dotyczące opłat drogowych. Przede wszystkim komisja zgodnie z przepisami konstytucji kwietniowej określiła górne granice opodatkowania poszczególnych kategorii płatników na rzecz podatku drogowego. Granice te sięgają: 75 proc. wymiaru podatku gruntowego, 15 proc. od świadectw przemysłowych i 3 i pół proc. podstaw wymiaru podatku od nieruchomości z tym zastrzeżeniem jednak, że od podatku drogowego w miastach wydzielonych zwolnione zostały wszystkie lokale korzystające z ustawy o ochronie lokatorów. Poza tym ograniczono możliwość łącznego poboru podatku od nieruchomości i drogowego do 7 proc. podstawy wymiaru podatku od nieruchomości.

Na mocy więc uchwalonych przepisów nowopowstałe i powstające budowle będą mogły być obciążone na rzecz podatku drogowego w wysokości 3 i pół proc. wymiaru podatku od nieruchomości. Opłaty za nadmierne zużycie dróg będą mogły być pobierane jedynie przez powiatowe związki samorządowe.

wej polsko-czeskiej.

W zakończeniu artykułu „Temps“ raz jeszcze podkreśla, że polepszenie stosunków polsko-czeskich byłoby

bardzo pożądane przez wszystkich, którym na sercu leży sprawa pokoju powszechnego i dobro Europy środkowej. (A.)

Woiciech Skuza

Wieś i nauczyciel

A kiedy przyszło otrzeźwienie...

Przed długie lata szkoła była na wsi jedynym i głównym z ośrodków, przez które do wsi dostawała się cywilizacja. Nie tylko dlatego, że w szkole młode pokolenie wiejskie pobierało początkowe nauki, ale przede wszystkim dlatego, że na wsi, właśnie w szkole znalazł się człowiek z wykształceniem, inteligent, u którego znalazła się gazeta, książka, a nawet radio. Tym inteligentem siedzącym gdzieś w zapadłej wsi był właśnie nauczyciel. Do niego udawał się chłop po poradę, on pisał podania do władz, wyjaśniał nieporozumienia wynikłe z różnych przyczyn między władzami a wsią, on opowiadał o tym, co dzieje się w świecie, on tłumaczył zjawiska polityki międzynarodowej i wewnętrznej — jedynym słowem — on był doradcą i informatorem wsi. Dlatego wieś związała się ze szkołą i z nauczycielem. Tak wyglądały sprawy do roku

1928. Bowiem po roku 1926, po znanych wypadkach w Polsce, po zaognieniu walk politycznych — wieś zaczęła powoli oddalać się od szkoły. Dlaczego?

— Działo się to z prostej przyczyny! Z jednej strony wzmożł się kryzys gospodarczy, którzy zmusił chłopów do szukania przyczyn własnej nędzy. Z drugiej — prześladowanie i tępienie działaczy politycznych na wsi — wyrobiło hart, odwagę i oliarstwo wśród chłopów. Zrodził się typ nowego człowieka na wsi, typ walczącego chłopca. Człowiek ten wyrobieniem organizacyjnym i świadomością społeczną prześcignął w zupełności nauczyciela.

Kiedy jeszcze do jego pomocy przychodziła młodzież, gdy młodzież zaczęła sama organizować świetlice, czytelnie, przedstawienia itp., wówczas już — powoli

szkoła zaczynała oddalać się od starszego pokolenia

Przyczyna tego oddalania się wsi od szkoły tkwi nie tylko w stopniowym usamodzielnianiu się wsi, ale jeszcze i gdzieś indziej — mianowicie: w zjawiskach politycznych, po stworzeniu w Polsce BBWR. Dokąd jeszcze nie było BBWR — dotąd wieś, aczkolwiek oddalona już nieco od szkoły, żyła jednak z nauczycielem, jak równy z równym. Jeszcze tu i

gdzieś w kole młodzieży, czy w organizacji politycznej, nauczyciel brał czynny udział, był doradcą, lub tylko zwykłym członkiem, wykonującym uchwały zarządów organizacji wiejskich. W momencie jednak, gdy nastąpił BBWR, gdy partia ta poprzez administrację stworzyła sobie ze szkoły własną placówkę, własny jakby oddział — z tym momentem

między szkołą i nauczycielem — a wsią rozpoczęła się walka

Walka ta w niektórych okolicach przybierała najostrejsze formy. Polskę, a szczególnie w Małopolsce,

Dość wspomnieć, że doszło do tego,

Samorząd na zakręcie

Zadłużona masa — niezdolna do samodzielnego życia

W miarę postępujących prac komisji sejmowych nad projektami ordynacji wyborczych do samorządów, rozwija się polemika prasowa na temat zagadnień samorządowych.

Opinia publiczna, zajęta stroną polityczną sprawy samorządowej, małą zwraca uwagę na stronę gospodarczą tego zagadnienia.

Oprócz grona tzw. działaczy samorządowych, przeciętny czytelnik prasy codziennych mało wie, że samorządy przechodzą swoisty kryzys gospodarczy, który w ramach ogólnie - gospodarczej koniunktury się nie mieści i występuje na organizmach gospodarczych gmin i powiatów w formie chronicznego schorzenia.

W okresie do r. 1926, samorządy prawie zupełnie nie korzystały z kredytów inwestycyjnych rynku kapitałowego z wyjątkiem miast ulenowskich i m. st. Warszawy. Lata 1927 do 1930 decydują o przekredytowaniu samorządu. Do r. 1932-33, masa samorządowa jest obciążona kwotą około 1.360 milionów złotych długu. W tym czasie dochody własne samorządów redukują się o sumę 500.000.000 zł rocznie. Zadłużenie niektórych gmin miejskich i powiatów dochodzi do 1.600 proc. rocznych dochodów własnych.

Jeszcze przed przeprowadzeniem akcji oszczędnościowo - oddłużeniowej, nie należały do rzadkości wypadki, że samorządy wystawiały czek bez pokrycia, że dopuszczały weksle do protestu, że wreszcie samorządowe bonony kasowe sprzedawane były na rynku lichwiarskim za 60 proc. ich wartości.

Oddłużeniem objęto sumę długów samorządowych w wysokości około 900 mln. zł. Zdjęto z gmin miejskich ku publicznego, ale równocześnie do jednostek samorządowych pogłębiło brak zaufania, nie tylko instytucji kredytowych, ale i dostawców prywatnych wszelkiego autoramentu. — Kapitał zarówno krajowy jak i zagraniczny, nie angażuje już ani grosza w inwestycje samorządowe. Miasta i powiatowe związki samorządowe przestały być na długie lata pozycją czynną w gospodarce publicznej.

Czy środki przewidziane dla ratowania gospodarki samorządowej są wystarczające — o tym innym razem. (bete).

Przedstawiona cała krytyka się nie bój

Pan rozumie?

Tłum się pcha i krzyczy: „hurra“ sto tysięcy ludzi w tłumie... Co się dzieje? — Co? — Kiepur! Pan rozumie? — Pan rozumie?

GRYF

W niektórych wsiach zaczęły odzywać się głosy:

— Precz ze szkołą! Bo każda nowa szkoła — to nowa placówka BBWR, bo każdy nauczyciel — to nowy wywładowca...

Tragiczna to była sytuacja! A tragizm jej powiększał się jeszcze z dnia na dzień o tyle — o ile wzmożnił się ilościowo i jakościowo Ruch Ludowy po złączeniu się stronnictw i o ile administracja państwowa większą położyła nacisk na to, by zlikwidować „elementy antypaństwowe“, jak nazywano ludowców. Do tej „likwidacji“ użyto właśnie nauczycielstwa. I trzeba przyznać, że... nauczycielstwo poszło po linii wymagań administracji i BBWR. Nieliczne tylko jednostki spośród nauczyciel-

stwa pozostały na uboczu walk politycznych. Przypominam sobie jednego takiego nauczyciela w powiecie mieleckim. Staruszek, p. M., kiedy w roku 1931 rozmawiał ze mną — żalił się:

— Mój Boże! Co ja zrobię? Bo mi każą robić tak, to tak — a ja bym chciał ze wsią... I myślę: na którą stronę się zdecydować.

— Wiecej jakto? — spytałem — nie zdecydowany pan jeszcze?

Chwileć myślał, aż mocno, dobitnie wyrzucił z siebie to co go gnębiło:

— Nie! — powiedział — ja jestem zdecydowany! Tylko... tylko mi żony i dzieci żal, bo... jak mnie wyrzuca...

Od naszej rozmowy nie upłynęło wiele czasu, gdy dowiedziałem się, że p. M. przeniesiono gdzieś na kresy

„dla dobra szkoły“

A — po pewnym czasie poszedł on... na emeryturę. Jednak w swych przekonaniach przetrwał.

Spośród nauczycielstwa wiele osób nie dało się złamać. Ale też los ich był potworny. Wystarczy wspomnieć, co wyrabiano z nauczycielem, p. P., którego, kiedy już nie można było użyć do akcji BBWR, wówczas chciało z niego zrobić... wariata! Oddano go do szpitala, by zbadać jego stan umysłowy. Badał więc p. P. lekarz w sposób, jaki się zawsze stosuje w takim wypadku: pytaniami.

— Ile jest 2 razy 2?

— A jaka jest różnica między ziemią a słońcem?

— A co to jest konstytucja?

To ostatnie pytanie p. P. rozwinął, wyjaśnił co to jest konstytucja i — jakie jej są dzieje — tak, że — le-

karz, niestety, musiał uznać, iż p. P. jest nie tylko zdrowym, ale uspołecznionym i — pożytecznym nauczycielem. Wówczas zaczęła się wędrówka p. P.; przenoszono go coś z pięć razy z miejsca na miejsce — a wszystko „dla dobra szkoły“...

Takich, jak p. M., czy p. P. było wielu wśród nauczycieli! Wszyscy oni przetrwali najcięższe czasy. Przenoszono ich, przetrzucano z miejsca na miejsce — a — co najgorsze: krzywo na nich patrzano nawet w sferach nauczycielskich. Stąd w organizacjach nauczycielskich zrodziły się grupy nauczycieli - opozycjonistów. Ludzie ci powoli zaczęli zabierać głos wśród swoich kolegów. Zwolna właśnie wśród nauczycielstwa przychodziły momenty

refleksji i otrzeźwienia

Aż przyszedł rok 1937. To nauczycielstwo wysłuchane i wykorzystane dla sanacji — spotkał los, o którym każdy już wie... Kopnięto nauczycieli!

— Dlaczego?

— Za co — padły pytania w nauczycielskie masy.

— Komunizm? — ależ nie do pomyslenia jest, aby dziesiątki tysięcy nauczycieli, dawnych działaczy BBWR tak nagle się skomunizowało!

— To przecież byłby koniec polskiej szkoły!

— Czyby BBWR — tak wychował swych ludzi?!

Nauczycielstwo otworzyło oczy. Przełamało się w głowach filozofów zdanych na życie wśród zapadłych wiosek i miasteczek. Nauczycielstwo zaczęło rozglądać się za kimś, kto by bronił jego niezależności i opinii.

— I ktoż miał bronić? Chłop?

Ależ chłopci już dawno poszli daleko poza szkołę i nauczyciela! Dziś hasło Orkana: „swoje sprawy bierz w swoje ręce“, stało się hasłem, które żyje w każdej chałupie, bo chłopci zrozumieli to, co na innym miejscu powiedział Orkan:

— Porady pańskie, diabła warte!

Co im tam chłopskie kole wadza!

Trza swoich ludzi ślać na wartę:

Niech stają za nas i — niech radzą! Kiwnęła więc głową wieś na los nauczycieli. Ale zarazem wśród chłopów zaczęły odzywać się głosy:

— Błądzili, ale skoro ciężki los ich spotkał, skoro chcą się nawrócić, chcą stanąć w szeregu świata pracy — trza ich przyjaść!

I — odtąd zaczęło się „zakopywanie przepaści“ między wsią a szkołą i nauczycielem.

Dziś wraca znów nauczyciel, w większości syn ludu — do wsi. Wraca i zastaje wieś zmienioną. On tam już nie będzie jedynym doradcą, reformatorem i kierownikiem, ale — co najważniejsze — może być współtwórcą nowej siły, nowych wartości, które idą ku nowej Polsce, ku Polsce, z której swoboda przekonania będzie świętością.

Im prędzej zniknie przepaść między nauczycielem a wsią, tym prędzej i mocniej ugruntuje się w Polsce uczucie, myślenie i działanie zmierzające do najwspanialszych czasów, do momentu, gdy na zapytanie:

— Odczytna? Dobrze! Ale jaka?

Można będzie powiedzieć:

— Nasza! Demokratyczna! Ludowa...

PENSJONAT — ULASEK

cisza — wypoczynek — doskonałe jedzenie — las — plaża — rzeczka

Wiadomość: telefon 8.91-21

(104)

Niemcy zwalniają pracowników z ZZP

Skandaliczne stosunki w fabryce papieru w Czerwonaku

POZNAŃ 5.7. (sp.). Po strajku pracowników fabryki papieru w Czerwonaku pod Poznaniem właściciele wykonali wszystkie zarządzenia Inspekcji pracy. Mimo jednak przyrzeczenia, że nie będą wyciągać żadnych konsekwencji w stosunku do pracowników, którzy brali udział w strajku — wznawiają stare nieporozumienia i zachowują się jak gdyby chcieli sprokować nowe zajścia. Celem tego postępowania jest zniszczenie Zw. Zaw. Rob. i Rzem. ZZP.

Ostatnio zwolniono niektórych pracowników, bez żadnych słusznych przyczyn i uzasadnienia. Tak np. z miejsca zwolniono bez podania powodów długoletnią robotnicę Walkowką, mającą na utrzymaniu, niezdolnego do pracy gruźlika męża i kilkoro nieletnich dzieci, również bez podania powodów zwolniono robotnika Banaszaka. Obojgu wypłacono odškodowanie za niezachowanie 14-dniowego wypowiedzenia, co jest najłepszym dowodem, iż jedyną przyczyną zwolnienia jest zemsta za przeprowadzony strajk i chęć zniszczenia

organizacji zawodowej pracowników, w której zwolnieni odgrywali wybitną rolę. Ponadto Niemcy Vogel i bracia Queck, właściciele fabryki zapowiadają dalsze zwolnienia i usunięcie wszystkich czynniejszych działaczy i członków Zw. Rob. i Rzem. ZZP.

Wśród pracowników panuje wielkie oburzenie na niemieckich właścicieli fabryki. W najbliższych dniach nastąpić mogą ostre konflikty, których przebieg może nie być tak spokojny jak podczas ostatniego strajku.

Dobrze by było, gdyby powołane czynniki zainteresowały się tymi stosunkami, a po stwierdzeniu jak bezwzględnie traktują niemieccy kapita-

liści polskich robotników — wyciągnęły z tego konsekwencje.

Dzieci w płomieniach

Groźny pożar na kolonii letniej

W miasteczku Jarzyny woj. białostockiego wybuchł groźny pożar, który powstał od pioruna.

W kolonii dziecięcej od pożaru zostało poparzonych ciężko 12 małych dzieci, którym lekarze po przewiezieniu do szpitala udzielili pomocy.

Stan niektórych jest beznadziejny.

KIELCE 5.7. We wsi Julianów,

pow. opatowskiego wskutek wadliwej konstrukcji komina powstał pożar w zabudowaniach Michała Wagnera, obejmując szopy krytą słomą, w której bawiło się troje dzieci: 5-letni Józef Kasiel, 6-letni Władysław Wagner i jego 10-miesięczny brat Stanisław. Dzieci mimo rozpaczliwych wysiłków nie zostały wydostać się z płonącej szopy i żywem spłonęły.

Ponadto rozszerzający się pożar strawił dwa sąsiednie domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

Rolnicy francuscy

zwiedzają wzorowe gospodarstwa w Wlkp

POZNAŃ, 5.7. Wczoraj przybyła do Poznania złożona z 10 osób wycieczka rolników francuskich, której towarzyszył w drodze do Polski przedstawiciel Izby polsko-francuskiej w Paryżu inż. Chojecki. Rolnicy fran-

cuscy po przybyciu udali się do Lubonia pod Poznaniem celem zapoznania się z przemysłem przetwórczym.

W czasie swego pobytu w Wielkopolsce, który potrwa prawdopodobnie do przyszłego czwartku, goście francuscy obejrzą wzorowe gospodarstwa Wielkopolski.

Proces

w sprawie katastrofy lux-torpedy

CZESTOCHOWA, 5.7. Jesienią odbędzie się w wydziale cywilnym sądu okręgowego w Warszawie pierwsze procesy, wytoczone przez poszkodowanych w głośnej katastrofie lux-torpedy w Rudnikach przeciw Polskim Kolejom Państwowym.

Miejscowy sąd grodzki w drodze rekwizycji zbadał kilku lekarzy częstochowskich, którzy po katastrofie udzielili pierwszej pomocy rannym i poszkodowanym.

Bestialski morderca

przed sądem

CZESTOCHOWA, 5.7. Sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę 30-letniego robotnika Stefana Szejn, oskarżonego o zamordowanie w dniu 15 maja 35-letniej Teodory Kowalikowej.

Obydwój służyli u właściciela gospodarstwa rolnego przy ulicy Jasno-górskiej nr 79 Stanisława Szczecińskiego.

Mroźna krew w żyłach scena zabójstwa rozegrała się w oborze, gdzie Kowalikowa doła krowę. Szejn wszedł do obory i zadał swej ofierze cios siekierą w głowę, wskutek czego Kowalikowa po kilku dniach męczarni zmarła w szpitalu. Po dokonaniu tego bestialskiego czynu Szejn wybiegł z obory i wypił większą dozę jodyny.

Dzięki natychmiastowej pomocy zdolano go uratować i w dniu pierwszego lipca stanął przed sądem okręgowym.

Szejn wciąż prześladował Kowalikową swą miłością i propozycjami małżeńskimi, które ze wstrętem odrzucała. Do stanowczej odpawy do szła na kilka dni przed krytyczną datą 15 maja i to stało się bezpośrednią przyczyną zbrodni.

Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Stefana Szejn na 4 lata więzienia.

3000 letników

w osiedlach nadmorskich

W kąpieliskach położonych nad pełnym morzem sezon letni rozpoczął się pod dobrym znakiem.

Zameldowało się już 3.000 osób, a każdy pociąg przywozi z głębi kraju nowych letników, dążących z dusznych miast i osiedli nad polskie morze.

Cenne wykopaliska sprzed 900 lat

w osadzie pod Biskupinem

BISKUPIN, 5.7. Dwutygodniowe badania nad osadą staropolską z wieku 11—12, zbudowaną w Niestronnie na bagnie w pobliżu jeziora, dały niespodziewane wyniki w postaci dużej ilości przedmiotów drewnianych, które przetrwały w dobrym stanie dzięki dużej wilgoci.

Na niewielkiej przestrzeni 90 km kw. znaleziono liczne tłuki, zastępujące młoty drewniane, kijanki do prania płócien, wiadra do łodzi i wiele innych przedmiotów, jak naczynia gliniane, resztki trzewików z koziej i bydlęcej skóry, drewniane kopyta szewskie, stępe dębowa, w której tu-

czono ziarna na krupy, i nóż żelazny z rekojeszczą z jesionowego drzewa.

Sam charakter osady nie jest dotąd należycie wyjaśniony, być może, że będzie to osada rzemieślnicza. Badania w Niestronnie, w osadzie leżącej na uboczu, rzucają nowe światło na nieznaną dziedzinę kultury staropolskiej.

„Pouczenia” niemieckie

o celowości polskiej polityki

GDYNIA, 5.7. Organ narodowych socjalistów w Gdańsku, „Der Danzi-

ger Vorposten” w niezwykle ostry sposób krytykuje przemówienie gen. Kwaśniewskiego, prezesa LMK, wygłoszone z okazji „Dni Morza” w Gdyni. W nrze z dnia 1 bm. „Vorposten” uważa, że mowa gen. Kwaśniewskiego, wygłoszona w obecności wicepreziera Kwiatkowskiego, musi być traktowana jako oficjalna, wobec czego pismo stwierdza różnicę pomiędzy tendencją tej mowy a wynurzeniem polskiego min. spraw zagranicznych, głoszonym przed kilku dniami, a traktującym stosunek Polski do Gdańska w prasie polskiej.

„Nie uważamy za rzecz celową — pisze „Vorposten” — aby polska polityka wobec Gdańska była prowadzona na dwóch torach, z których każdy chce uchodzić za oficjalny”.

Po tym „pouczeniu” polskiej polityki o jej celowości, pismo hitlerowskie podkreśla poszczególne ustępy w mowie gen. Kwaśniewskiego, które zdaniem pisma wydają się niebezpieczne, a nawet wręcz groźne dla dalszej normalizacji stosunków polsko-gdańskich.

Harcerze norwescy

zwiedzają Katowice

KATOWICE, 5.7. Bawiąca od kilku dni w Polsce wycieczka skautów norweskich przybyła wczoraj po zwiedzeniu Gdyni i Poznania do Katowic.

Skauci norwescy, których przybyło 23 osoby, po przybyciu do Katowic rozbili obóz w parku harcerskim przy ul. Zamkowej. W godzinach popołudniowych zwiedzili Katowice, a dziś udadzą się na zwiedzenie huty „Piłsudski” w Chorzowie i jednej z kopalń węgla. Wczorajem wyjeżdżają na

Śląsk Cieszyński, gdzie zabawią do 13 bm.

Stamtąd wycieczka norweska udaje się do Warszawy.

75 rocznica

bohaterskiej śmierci

księdza A. Falkowskiego

LIDA, 5.7. W 75 rocznicę bohaterskiej śmierci księdza Adama Falkowskiego, jednego z przywódców powstania styczniowego w powiecie lidzkim — odprawiono w kościele farnym w Lidzie uroczyste nabożeństwo żałobne przy udziale przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa.

Czytajcie
Nowa Rzeczpospolita

Wybuch

zbiornika gazowego

LIDA 5.7. (B). W hali maszyn elektrowni miejskiej w Lidzie — po załadowaniu nowych maszyn, odbyła się ich próba wytrzymałości. Jeden z nowozainstalowanych motorów Diesel, nie wytrzymał próby i nastąpił wybuch zbiornika gazowego, o długości 3 mtr., średnicy 90 cm. Siłą wybuchu zostało wyrwane i okno z ramy i w 3 innych oknach częściowo wyleciały szyby.

Wypadku na szczęście z ludźmi nie było.

Sprostowanie

W artykule pt. „Przed strajkiem 1.000 stolarzy w Swarzędzu Wielkopolskim” w nr 87 „Nowej Rzeczpospolitej” ostatnie zdanie uległo niekkształceniu, które zmienia treść.

Czeladnicy stolarscy dotąd nie podejmowali żadnej uchwały o strajku, natomiast prawdopodobnie uchwała strajk na zebraniu, które się odbędzie 7 bm. w Swarzędzu, jeżeli pracodawcy nie będą chcieli zawrzeć umowy zbiorowej.

PRZY CIERPIENIACH

watrobę, żołądka, nerek, kiszek SOK Świętojańskiego Ziela
Mag. EE. Góbieca — Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogerie

Valentine Williams

ZA ŻÓŁTYMI

DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— A ty myślałeś, że mi się przywidziało, ale naprawdę nie, Rod! Najwyraźniej słyszałam hałas, potem malowidło zniknęło i jakaś postać przemknęła się pod ścianą. A więc ktoś posługiwał się sekretnym przejściem.

Rodney wciąż unikał jej wzroku, ale od czasu do czasu spoglądał na nią spod przymrużonych powiek. Zapytał krótko:

— Wspomniałeś o tym Dane'owi?
— Naturalnie, że nie — odpowiedziała z oburzeniem. — Przecież umawialiśmy się z tobą, że będziemy razem pracować. Na myśl mi nie przyszło komu innemu jak tobie zwierzyć się z moich odkryć.

Uśmiechnął się nieszczerze i biorąc ją za rękę dodał:

— Widzę, że się zbyt przejmujesz.

Cofnęła rękę.

— Jeszcze mi nie wierzysz? Ja nic nie zmyśliłam.

— Może nie rozmyślnie — odrzekł — ale jesteś jak wszyscy w domu bardzo zdenerwowana. A gdy nerwy doznają silnego wstrząsu, imaginacja rozwija skrzydła.

— Imaginacja?
— Tak — rzekł ponuro.
Alina wskazała manuskrypt.

— Czy tu nie ma potwierdzenia moich słów?

— Moja droga, nie chcesz chyba, abym wierzył w te bajdy z listów Georges'a. Przecież my właściciele musieliśmy wiedzieć o takim przejściu, gdyby istniało. A ja zapewniam cię, że nawet moi rodzice o nim nie wiedzą. Słuchaj Alino, wierzę w twoje najlepsze intencje. Spodziewam się, że nie będziesz nadal rozpuszczać wieści o czarodziejskich wydarzeniach we Frant House, bo sprowadzisz nam na kark policję i reporterów z całego kraju.

— Nic nie powiem i nie chce, abys myślał, że ja rządę się u was jak szara gęś.

— Nie posadzam cię o to — odparł żywo. — Ale pamiętaj, że jesteś naszym gościem i odpowiadamy za ciebie przed twoją rodziną. Długo rozmyślałem o tobie i postanowiłem usunąć cię od wszelkich spraw związanych z nieszczęściem, które zaszło.

— Czy przypadkiem nie trochę za późno — odparła ironicznie. — Zdaje mi się, że ja najpierwsza miałam do czynienia z tą sprawą.

— Trudno, stało się, ale od dzisiaj dosyć.

— A nasz pakt? — spytała gorączkowo.

Wzruszył ramionami i odwrócił głowę.

Ona ciągnęła dalej:

— Czyśmy się nie umawiali nie tać nic jedno przed drugim? — Zaśmiała się drwiąco. — Domyślam się, czemu pragniesz zerwać nasz pakt.

— Co mówisz?

— Przecież to jasne. Pewno sam trafiłeś na trop i wolisz mnie nie wtajemniczać. Zdawałoby się, że nie chcesz wyjawiać zabójcy Barry'ego.

Obruszył się.

— Na zasadzie czego to mówisz? — rzekł opryskliwie.

— Rodney, posłuchaj. Wykażę ci, że jestem wierniejszym przyjacielem od ciebie. Ja nie zrywam umowy pod pierwszszym lepszym pretekstem i powiem ci teraz, że ostrzeżono mnie, abym jak najprędzej opuściła wasz dom.

— Dlaczego? — przerwał jej gwałtownie.

— Bo wam coś grozi.

Zerwała się. Chciała wyjść. Sprykrzyła się jej daremna dyskusja. Ale w oczach Rodney'a widniała niema rozpacz. Na ten widok zmiękła. Na chwilę zapomniawszy o zranionej miłości własnej i została.

— Kto cię ostrzegł?

— Dane.

— Dane?

— Rod — rzekła tonem pełnym współczucia — nie mogę patrzeć na twoją zmartwioną minę. Powiedz mi, proszę, co wiesz? O co chodzi?

On zeszytywał, rzucił papierosa do kominka i strząsnął popiół z ubrania.

— Jestem trochę zmęczony.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Pod naciskiem z zewnątrz Henlein torpeduje rokowania

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

WIEDEN, 5.7. Według otrzymanych tu wiadomości, rząd niemiecki wydał rozporządzenie, aby urzędnicy państwowi wstrzymali się od brania urlopu na sierpień. Urlopy już wyznaczone na ten miesiąc należy przesunąć na inny.

Tutejsze koła polityczne łączą tę informację ze stanowiskiem Henleina w sprawie rokowań o statut narodowościowy, podkreślając, że Niemcy sudecy robią wszystko co jest możliwe, byle tylko nie doszło do uchwalenia tego statutu. Liczą się tutaj zupełnie poważnie, że ostateczne rozbiście rokowań nastąpi w sierpniu.

Nie jest wykluczone, że Henlein będzie się starał wówczas spowodować interwencję wojskową Rzeszy, przy czym w związku z pobytami gen. Keitla na Węgrzech — nie odrzuca się tutaj ewentualności ataku na Czechosłowację od strony południowej, w kierunku na Morawy, lub poprostu przez terytorium węgierskie.

Prasa niemiecka oskarża premiera Hodže o granie na zwłokę. Jest to zrozumiałe, bowiem Niemcom zależy na jaknajświeższym rozbiściu rokowań, nim zostanie ostatecznie zatwierdzona sprawa hiszpańska, a Francja i Anglia będą mogły zrealizować swój plan poparcia gospodarczego państw Europy środkowej i południowo-wschodniej, co uniemożliwiłoby przeprowadzenie niemieckiej ofensywy na Czechy.

Tym również tłumaczy się nieustępliwość Niemców sudec

kich, którzy odrzucają wszelkie propozycje kompromisu ze strony Czechosłowacji i prą wyrazić nie do zerwania rokowań.

Powyższe informacje potwierdzają wywody paryskiej „Epoque”, która przestrzegała przed

optymizmem w sprawie czechosłowackiej, oświadczając, że punkt kulminacyjny zatargu jeszcze nie nadszedł i należy go oczekiwać w końcu bieżącego miesiąca, lub najdalej w początkach sierpnia. (P)

Nowe ognisko wojny na Dalekim Wschodzie Zatarg francusko-japoński o wyspy Paracel

PARYŻ 5.7. Siły francuskie zajęły archipelag wysp koralowych Paracel, położony na Morzu Chłńskim, na południu - wschód od wyspy Hainan, w pobliżu francuskich Indochin, o 2.600 km. od Japonii.

Zajęcie wysp, mających dla Francji wielkie znaczenie strategiczne, na stało skutkiem wzmożonej działalności Japończyków w okolicy wyspy Hainan i możliwości jej okupacji przez nich. Zajęcie wysp Paracel nastąpiło w porozumieniu z Londynem, przy czym oficjalnie wyjaśniali, że na wyspach nie wylądowały oddziały francuskie, a annamickie, wysłane tam przez cesarski rząd Annamu dla strzeżenia latoru morskich i stacji meteorologicznych.

TOKIO 5.7. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, że rządowi japońskiemu nie jest dotychczas oficjalnie wiadome o zajęciu wysp Paracel przez Francję. Na wszelki wypadek jednak flota japońska będzie kontrolować wszystkie dościsła do wspomnianych wysp i w razie konieczności popłieszy natychmiast z pomocą osiadłym tam obywatelom japońskim.

Japonia nie zawaha się przed rozbiciem obcych wojsk, dążących do okupacji wysp, gdyż uważając je za

pozostające pod protektorem chińskim — stanowczo odmawia stronom trzecim prawa zajmowania się nimi.

Protest Polski w Berlinie przeciw atakom prasy niemieckiej

LONDYN, 5.7. Jak podaje „Sunday Times”, ambasador RP w Berlinie — Lipski otrzymał polecenie złożenia protestu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych przeciw

najnowszemu napaściom prasy niemieckiej na Polskę, specjalnie zaś w związku z ostatnim niesłychanym atakiem pisma „Ostland” na Polskę i rzemiosło polskie.

Przeciw „demokracji plutokratycznej” Ostra mowa Mussoliniego

RZYM, 5.7. W związku z uroczystym rozpoczęciem młocki zboża na terenach dawnych błot pontyjskich — Mussolini wygłosił ostre przemówienie, w którym oświadczył m. in. iż na ród włoski będzie mieć dostateczną ilość chleba potrzebnego dla swej egzystencji. Gdyby go jednak miało zabraknąć — Włochy nie ugną się i

nie będą nigdy prosić jakiegokolwiek pomocy ze strony tzw. „demokracji plutokratycznej”.

„Wrogowie Włoch — oświadczył II Duce — powinni być naplętnowani i naród włoski powinien o nich pamiętać w każdej ewentualności w czasie pokoju czy też wojny”.

„Czechosłowacja walczy o demokrację” Przemówienie prezydenta Benesza

PRAGA, 5.7. Prezydent Benesz wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Czechosłowacja walczy obecnie o zachowanie demokracji nie tylko we własnym państwie, lecz i

całej Europie. Czechosłowacja stoi na straży równowagi europejskiej i przesunięcie tej równowagi mogłoby pociągnąć dla Europy nieprzewidziane następstwa.

Członkowie Pol. Tow. Tatrzańskiego mogą przekraczać granicę czechską

Wadze administracyjne cofnęły 1 km. ograniczenia ruchu osób na granicy polsko-czeskiej, odbywającego się na podstawie konwencji turystycznej z r. 1925.

Na mocy tego zarządzenia przekraczać granicę polsko-czeską w obrębie pasa turystycznego mogą członkowie Pol. Tow. Tatrzańskiego posiadający ważne na rok bieżący legitymacje członkowskie „konwencyjne”, tj. niebieskie, pod warunkiem, że zaopatrzone będą one w zatwierdzenie terytorialne właściwej powiatowej wła

dy administracyjnej, wydane 1 km. Znaczy to, że członkowie PTT, którym władze administracyjne już w rb. legitymacje poświadczyły, muszą raz jeszcze je przedstawić do ponownego zatwierdzenia.

W bieżącym sezonie letnim jedynym dokumentem uprawniającym obywateli polskich do wielokrotnego przekraczania granicy czechskiej w celach turystyki na obszarze Beskidów zachodnich, Podhala, Tatr, Pienin oraz Karpat wschodnich są powyżej opisane legitymacje PTT.

Ponura zbrodnia i samobójstwo

W Warszawie przy ul. Kruczej 7 mieszkaniu zajmowanym przez Józefa Mandlera lat 40, Marię Zapalę (wdowę) lat 43 i Stanisławę Kotecką lat 25 (obie krawcowe) nocy dzisiejszej rozegrał się krwawy dramat. Mendler w przystępie szału porwał siekiere i obie kobiety porąbał, zadając im kilka śmiertelnych ran. Obie kobiety w agonii odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Mendler po dokonaniu zbrodni poderżnął sobie gardło brzytwą. Zbrodniarz usiłował jeszcze zamordować córkę Zapalowej 16-letnią Helenę, zdążył jednak tylko uderzyć obuchem w kark, gdy dziewczyna uciekała z mieszkaniem. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć Mendlera.

BEZ BÓLU
SKUTECZNIE
USUWA
ODCISKI
BRODAWKI
I ZGRUBIENIA
SKÓRY
KLAWIOL
AB. KOWALSKI

Sezon zjazdowy w czasie Targów Wschodnich

Rokrocznie Lwów w okresie Targów Wschodnich staje się terenem szeregu zjazdów, konferencji i kongresów, świadczących o żywej kooperacji całego kraju i jego organizacji z miastem, które dzięki swej żywotności i inicjatywie słusnie jest uważane za bramę wypadową na rynki światowe, a jako wiążące się coraz silniej z Centralnym Okręgiem Przemysłowym za rynek przeglądu naszych sił gospodarczych i handlo-

wych w dziele przebudowy kraju. Jak dotąd zanotować należy następujące imprezy zjazdowe:

W Jerozolimie, Jaffie i Tel-Awivie proklamowano stan wyjątkowy, przy czym ludność obowiązuje zakaz opuszczania mieszkań od godz. 19 do 6 rano.

Na znak protestu przeciw terrorowi żydowskiemu sklepy oraz biura arabskie zostały zamknięte. W mieście panuje wielkie podniecenie.

Jednocześnie akcja partyzancka Arabów wzmogła się na siłę. Oddział liczący około 70 ludzi napadł wczoraj na doświadczalną fermę rządową w Faradya, pałac doszczętnie wysztke zabudowania gospodarcze. By uniknąć nadejścia odsieczy, partyzanci wysadzili w powietrze most wiodący do fermy i poprzeczali druty telefoniczne.

Inny oddział partyzantów napadł wczoraj na policyjny skład broni skąd zabrał 22 karabiny oraz przeszło 1000 ładunków.

Dwa oddziały partyzanckie w liczbie przeszło 100 ludzi zatakowały jednocześnie ze strony syryjskiej i palestyńskiej zasieki z drutów kolczastych wzniesione na granicy Syrii i zniszczyły je na przestrzeni prawie 20 km.

Pod wsią Azun doszło do bitwy z oddziałem wojsk brytyjskich, który Arabowie wciągnęli w zasadzkę.

Pomimo przeważających sił Anglików, rozporządzających samolotami, artylerią górską i karabinami maszynowymi oraz rezerwami, napływającymi w czasie akcji — Arabowie wycofali się ściśle według przewidzianego planu po 4 godzinach walki, unosząc 7 zabitych i 23 rannych. Straty brytyjskie są nieznane.

Władze mandatowe aresztowały w ostatnich dniach 19 żydowskich rewizjonistów, z czego 12 w Tel-Awivie, a 7 w Jerozolimie.

W dwóch żydowskich dzielnicach Jerozolimy ustawiono na koszt ludności policyjne posterunki.

Śmierć dyrektora Polskiego Radia

W nocy z poniedziałku na wtorek zmarł nagle na aneuryzm serca dyrektor naczelny Polskiego Radia, Roman Starzyński.

Zgon Otto Bauera

PARYŻ, 5.7. W poniedziałek zmarł tu nagle Otto Bauer, wódz austriackiej soc. demokracji i jeden z głównych przywódców rewolucji lutowej w r. 1934.

Dzika pomsta odpalonego konkurenta

W domu przy ul. Radzymińskiej 36 rozegrał się krwawy dramat romantyczny. Zamieszkała tamże Pesa Zylberstein otrzymała 6 kul od Chaima Gerechta, jej b. narzeczonego. Gerecht dokonał zamachu na Zylbersteinównę za to, że rodzice jej odmówili wyjścia zań za mąż.

Ranioną Zylbersteinównę odwieziono w agonii do szpitala Przemienienia Pańskiego. Gerecht po zbrodni zbiegł. Poszukuje go policja.

Koncentracja wojenna Sowietów na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ, 5.7. Według nadeszłych tu wiadomości na Daleki Wschód nadchodzi wciąż nowe transporty armii sowieckiej. Przygotowania wojenne przybierają wręcz gorączkowe tempo, przy czym równocześnie odbywa się koncentracja wojsk sowieckich w Mongolii zewnętrznej, gdzie niezależnie od wciąż szkolonych i zwiększanych kadr mongolskich, zgrupowano

kilka brygad kawalerii oraz zmotoryzowanej piechoty sowieckiej.

Na Dalekim Wschodzie znajdują się obecnie wszystkie siły sowieckie stacjonowane zwykle na Ukrainie. (Wiadomość o przerzuceniu ukraińskich garnizonów na Daleki Wschód podała „Nowa Rzeczpospolita” w pierwszych dniach czerwca — przyp. red.).

Partyzanci chińscy pod Pekinem

HANKOU, 5.7. Chińskie oddziały partyzanckie rozwinęły na tyłach japońskich ożywioną działalność, przy czym utarczki z Japończykami miały miejsce pod samym Pekinem, co dowodzi o ogromnym zasięgu partyzanckich chińskich.

Po upartych walkach Chińczycy wyparli Japończyków z miasta Tsijuan na północo-zachód od Czengczan.

10 samolotów chińskich dokonało nalotu na Nankin, dokonywując znacznych spustoszeń.

Wojska tureckie weszły do Aleksandretty

ANKARA, 5.7. Po podpisaniu umowy francusko-tureckiej w sprawie sandżaku Aleksandretty — 2.500 żołnierzy tureckich wkroczyło na terytorium sandżaku, aby wspólnie z woj-

Wybory te odbędą się 15 bm. skami francuskimi (w równej sile) czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem wyborów do rady ustawodawczej sandżaku.

Święci na zegarze ze... swastykami w ręku

PRAGA, 5.7. (tel. wł.). Jakich metod propagandowych chwytają się henleinowcy świadczy następujący fakt:

LITEWSKIE OBIADY
DO GODZ. 9 WIECZÓR
OD 60 GROSZY
NOWY-SWIAT 52-4.
(085)

W czechskiej Kamienicy znajduje się średniowieczny zegar wieżowy, na którym, przy biciu godziny ukazują się figurki świętych.

Pewnego dnia mieszkańcy ze zdumieniem spostrzegli, iż święci na zegarze ukazali się... z henleinowskimi chorągiewkami w ręku.

Chorągiewki usunięto, sprawcy, po zostali nieznan.

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

4.000 kilometrów cierpliwości i wytrwałości Bilans XI Międzynarodowego Raidu AP

XI raid międzynarodowy Automobilklubu Polskiego był najtrudniejszą imprezą jaką dotychczas w Polsce urządzone. W ciągu siedmiu dni zawodnicy przejechali na swych autach około 4000 klm i odbyli szereg prób sprawności, wykazujących wartość maszyny i kierowcy.

Kierowcy

Na starcie stanęły 62 maszyny — 49 raid ukończyło. Już to samo daje kierowcom dobre świadectwo. Raid był kapitalną próbą maszyn i kierowców, którzy mieli do przezwyciężenia nie tylko ciężkie warunki terenowe, ale i własne zmęczenie i własne nerwy. Zdarzały się bowiem wypadki, że niektórzy kierowcy maszyn mniejszych i wolniejszych zmuszeni byli prowadzić samochód niemal przez 30 godzin bez przerwy.

Dzięki zaciekłej i równej walce kierowców polskich jak i ostrej rywalizacji polsko-niemieckiej, z której zwyciężyli Polacy, raid był egzaminem dla samochodów tym ciekawszy, że startowały przeważnie wozy seryjne używane przez zwykłego śmiertelnika do codziennych jazd. To też fabryki w liczbie 9 wystawiły swoje zespoły by zademonstrować na szel publiczności walory poszczególnych wozów.

Zespoły

W konkurencji 10 zespołów (DKW — 2 zespoły) pierwsze miejsce zajęła ekipa Fiata 1100 zarówno w swojej klasie jak też i w ogólnej klasyfikacji zespołowej. Zespół złożony z pp. Rippera, Ghisalba, Pronaszko i Zychonia zawdzięcza swoje zwycięstwo na seryjnych wozach przede wszystkim pierwszorzędnym przygotowaniu pod względem technicznym i organizacyjnym. Dzięki dokładnemu spisaniu marszruty, organizacji punktów zaopatrzenia w paliwo i smary, dyscyplinie i doskonałej formie kierowców wjeżdżali oni na metę etapową razem na czołowych miejscach, odnosząc w końcu zasłużone zwycięstwo. Najgroźniejszym rywalem ekipy Fiata był team Lanci w składzie:

Szwarcstein, Kołaczkowski i Polturak.

Te dwa zespoły rywalizowały ze sobą przez cały czas trwania raidu o pierwszeństwo w klasyfikacji zespołowej. Team Lanci wykazał się pierwszorzędną dyscypliną i starannym opracowaniem jazdy.

Wszystkim imponowała dzentelna rywalizacja obu zespołów postawiona na naprawdę czysto sportowej płaszczyźnie. Niestety w ostatnich fazach walki team Lanci nie wytrzymał nerwowo walki i przegrał walkę z różnicą blisko pięć punktów.

Pech DKW

2 zespoły DKW zebrały liczną ilość punktów karnych spowodowanych



Inż. Rychter przy swoim Chevroletcie na mecie w Warszawie. (Zdjęcia na błonach „Kodak”)

jednak wypadkami, jak: sfłuczenie szyby, zgniecenie błotnika, rozbicie baku, — jednak w jeździe etapowej osiągały średnią najwyższą szybkość,

a na próbach bardzo dobre wyniki. (Traegner trzy zwycięstwa w próbach szybkości płaskiej i szybkości górskiej). Gdyby nie to, że zespół ten



Team Polskiego Fiata w parku samochodowym nad Naroczem. (Zdjęcia na błonach „Kodak”)

miął wyraźnego pecha, — nawiązałby równą walkę ze zwycięzcami.

Brawura Mercedesów

Godną podziwu była brawurowa jazda Mercedesów, które osiągnęły największe szybkości na próbach szybkości płaskiej i górskiej. Największą średnią szybkość na całej przestrzeni raidowej postawił zespół ten na bardzo dobrej pozycji i kto wie czy walka nie byłaby jeszcze więcej zacięta gdyby nie wypadek Klinga, który wycofaniem się spowodował zdekompletowanie zespołu. Po wycofaniu się Klinga reszta zawodników ograniczyła się do zajęcia czołowych miejsc w swej kategorii — co im się w całej rozciągłości udało (pierwsze cztery kolejne miejsca w 4 kategoriach).

Zespoły Hansa, Skody i Hanomagu nie odegrały żadnej poważniejszej roli ani w jeździe etapowej ani też na próbach. „Laziki” prowadzone przez oficerów wojsk polskich spisały się zupełnie poprawnie. Cały zespół wojskowych jechał bardzo regularnie i dowódcy wielkiej wartości tych maszyn.

W klasie najwyższej bezkonkurencyjne okazały się Chevrolety. W kategorii tej zaciętą walkę stoczyli p. inż. Rychter i p. Mazurek. P. Rychter wykazał większe opanowanie maszyny niż i nerwów, co w rezultacie przyniosło mu zasłużone zwycięstwo.

Poza tym wspomnieć należy o nestorze polskich kierowców p. hr. Tyszkiewicz, jadącym w III kategorii na najsłabszej maszynie. Na całej trasie raidowej osiągnął największą średnią szybkość musiał jednak uchylić czoła maszynom silniejszym w próbach szybkości płaskiej i górskiej. Za jęcie trzeciego miejsca jest w tym wypadku sukcesem nie lada.

Organizacja tej wielkiej imprezy wypadła na ogół bardzo dobrze — je dnym poważnym zgrzytem było nieobstawienie trasy na terenie woj. lwowskiego i lwowa, gdzie organy policyjne wykazały zdecydowaną niechęć i opieszałość. Ponadto fatalna omyłka policjanta na Śląsku, który źle wskazał drogę, spowodowała, że niektórzy zawodnicy nadrobili niepotrzebnie 30 klm.

Rozdanie nagród

W niedzielę w salonach kasyna gar nizonowego odbyło się oficjalne ogło

Notariusze lubelscy fundu a samolot

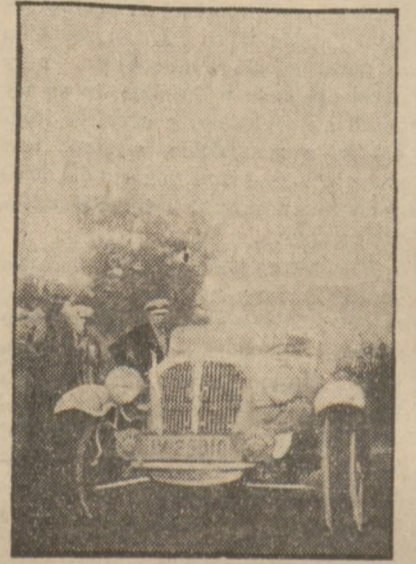
Rada notarialna w Lublinie nadesłała do zarządu głównego LOPP pismo, w którym imieniem swoich członków deklaruje ufundowanie samolotu szkolnego, przeznaczonego dla szkoły pilotów LOPP w Świdniku. Samolotowi temu nadana będzie nazwa „Stefan Smółski” dla uczczenia pamięci długoletniego prezesa tejże Rady i wybitnego działacza politycznego i społecznego, zmarłego w bieżącym roku.

Deklaracja ta jest jednym więcej dowodem, że wszędzie tam gdzie chodzi o cele związane ściśle ze sprawą obrony można z całą pewnością liczyć na wydatne i ofiarne poparcie notariuszy.

szanie wyników raidu oraz uroczystość wręczenia nagród.

Uroczystość tę zajął prezes AP p. wiceminister Piasecki. W przemówieniu swym scharakteryzował przebieg raidu, wspomniawszy o zawodnikach którzy z zapałem oddali się walce o palmę pierwszeństwa, a wreszcie podziękował wszystkim zawodnikom za granicznym i polskim za trud jaki podjęli dla propagandy motoryzacji.

— Bylibyśmy niewdzięczni, — zakończył prezes AP gdybyśmy przy obliczeniu tego obrachunku z raidu przez milczeli POMOC PRASY I RADIA. Dzięki prasie i radio raid otrzymał szerokie ramy propagandowe, poruszył szerokie warstwy społeczeństwa, obudził gorące zainteresowanie, jednym słowem ZBLIŻYŁ POJAZD MOTOROWY DO SPOŁECZEŃSTWA, dokładając kilka cegiełek do



Traegner przed startem do próby szybkości górskiej na Równicy. (Zdjęcia na błonach „Kodak”)

kultury motoru. Za te wysiłki, za trud na pracę dziennikarską w ciężkich warunkach, wśród zmęczenia i gorącego pośpiechu składam przedstawicielom prasy i radio gorące podziękowanie.

Następnie odbyła się uroczystość wręczenia nagród oraz tradycyjna lampka wina, podczas której zabierał głos zawodnicy zagraniczni podkreślając

jąc, że nadzwyczaj są zadowoleni z imprezy i w przyszłym roku jeszcze liczniej przybędą na raid AP.

Oficjalne wyniki

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Klasa V: 1) Rychter Witold (Chevrolet) 230,919, 2) Mazurek Aleksander (Chevrolet) 230,631.

Klasa IV: 1) Rauch Hans (Mercedes-Benz) 235,081, 2) Emminger Franz (Mercedes-Benz) 234,333, 3) Hifland Walter (Mercedes-Benz) 231,248

Klasa III: 1) Strenger Jerzy (Citroen-Légère) 227,081, 2) Paczesny Ta deusz (Citroen-Légère) 227,012, 3) Ty skiewicz hr. Stefan (Mercedes-Benz) 223,894.

Klasa II: 1) Szwarcstein Stanisław (Lancia-Aprilia) 236,343, 3) Kołaczkowski Wojciech (Lancia-Aprilia) 234,846, 3) Polturak Leopold (Lancia-Aprilia) 234,703.

Klasa I: 1) Ripper Jan (Fiat 1100) 237,300, 2) Ghisalba Renato (Fiat 1100) 237,216, 3) Pronaszko Stefan (Fiat 1100) 236,018, 4) Fritsching Walter (DKW) 233,504, 5) Zychon Stanisław (Fiat 1100) 233,495, 6) Gross Helmut (DKW) 233,108.

Cenną nagrodę zespołową dla zespołu fabrycznych, ofiarowaną przez p. ministra spraw wojskowych, zdobył zespół Fiata (Ripper, Ghisalba, Pronaszko) który uzyskał 710,534 pkt., 2) Lancia 705,892, 3) Hanomag 693,440, 4) Adler 670,582, 5) Auto-Union (DKW) 665,311, 6) Citroen 628,446.

Nagrodę dla zwycięskiego zespołu klubowego w konk. międz. zdobył ze spół Aut. Polski (Ripper, Kołaczkowski, Rychter). Nagrodę dla zespołów klubowych polskich — imienia R. Bor mana — otrzymał AP w składzie Ripper, Pronaszko, Kołaczkowski.

Nagrodę im. śp. Liefeldta za najlepszy wynik polskiego zawodnika jadącego na własnym samochodzie zdobył p. S. Szwarcstein. „Memoriał Liefeldta” — puchar srebrny (przechodni) zdobył Jan Ripper dla Aut. Polski. Nagrodę prezesa kom. sport. AP — p. Janusza Regulskiego za najlepsze czasy uzyskane w próbach szybkości płaskiej i górskiej — mjr. Hifland (Niemcy). Nagrodę czasopiśmi „Auto” za najlepszy wynik zawodnika I klasy na drogach gruntowych, który uzyskał najlepszą nagrodę regulaminową — Jan Ripper.

Kursy Samochodowo-Motocyklowe TUSZYŃSKIEGO

WARSZAWA, Nowy Świat 44, tel. 271-61
szkołą amatorów i zawodowych kierowców.
WARSZTATY SZKOLNE!

O lotnictwie dla laików Nowy numer „U.z.ny się latać”

Lotnictwo od pewnego czasu stało się gałęzią wiedzy, o której trzeba mieć jakieś takie pojęcie, gdyż coraz trudniej jest, nawet mniej inteligentnemu człowiekowi tłumaczyć się: „Nie interesuje mnie... Nie wiem... Nie znam się na tym...” Dziś trzeba się znać na tym, co jest podstawą obronności państwa, trzeba rozumieć dlaczego samolot jest doniosłym wynalazkiem, trzeba wiedzieć jak lotnictwo zmienia psychikę narodu.

Dobrze więc zrobiła redakcja miesięcznika lotniczego „Skrzydłata Polska”, wydając numer specjalny pt. „Uczmy się latać”. Poprzedni taki numer, wydany, o ile się nie mylę, dwa lata temu stał się od razu... białym krukiem. Rozchwytyano go mimo, iż był drogi i przeciążony nadmiarem fachowych wiadomości. Nowy numer oczywiście z powodzeniem uniknął tych błędów i daje za 50 groszy taki sumienny przegląd wiedzy lotniczej, że nie ani ująć, ani dodać nie można.

Mamy tu więc wszystko, co o lotnictwie winien wiedzieć każdy obywatel Rzeczypospolitej, każdy człowiek choć trochę inteligentny: prze-

gląd rekordów lotniczych popularny wykład pilotażu, objaśniony rysunkami, równie przystępny wykład zymbownictwa, baloniarstwa, spadochroniarstwa i wszystko, co może dotyczyć lotnictwa wojskowego. Bardzo szczegółowo dano tu odpowiedź na pytanie „jak zostać pilotem?”, przy czym również wzięto pod uwagę lotnictwo wojskowe.

Na zakończenie dużo ciepłych słów warto napisać o literackiej stronie numeru. Weźmy np. taki passus: w artykule pt. „Znacie — no to posłuchajcie...” — pisze inż. Piątkowski o szkole podchorążych lotnictwa w Dęblinie: „A propos urlopów. Statystyka wykazała, że 100 proc. śmiertelność wykazują bliższe i dalsze rodziny podchorążych w piątki, soboty i dni przedświąteczne (przeważnie piątki). Po ustaleniu tego dziwnego zbiegu okoliczności, przełożeni przy wydawaniu przepustek czuli są już tylko na depesze: „Kocham, przyjeżdżaj — Hanka”. (Autentyczne)”.

Numer zarówno graficznie, jak tekstowo zredagowany jest pierwszorzędnie.

6.15 24.00 RADIO

WTOREK, 5.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy rano wstają zorze”; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.55 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiadom. gospodarcze; 16.00 Koncert ork. rozgł. wileńskiej; 16.45 „Po pioniarskich zakolach Dunajca”; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Marsz na 2 fortepiany; 18.45 „Lato leśnych ludzi” fragment z powieści Marii Rodziwiczówny; 19.00 Recital śpiewaczy Helony Lipińskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Koncert chóru religijnego; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty; 14.00 Pare informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salony Czesława Lewandowskiego; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Festiwal muzyczny z Waweli; 18.00 Płyty; 22.00 „Teoria rzeczywistości” skacz; 22.15 Płyty; 23.00 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego; 23.25 Płyty.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty; 14.00 Pare informacji; 14.20 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salony; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Kwadrans połycki; 22.20 Piosenki Maurice Chevalier; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Płyty.

WARSZAWA I.

15.00 Płyty; 14.00 Pare informacji; 14.20 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salony; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Kwadrans połycki; 22.20 Piosenki Maurice Chevalier; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Płyty.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty; 15.55 Pare informacji; 14.05 Flet i harfa; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 17.10 Utwory Schuberta i Schumana; 17.55 Płyty; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty; 23.00 Orkiestra filharmonii berlińskiej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Radio Paris. Recital fort. Mięczyńska-Muenza.

20.30 Florencia. Koncert symfoniczny.

21.00 Mediolan. „Wunder-Bar” opera Katschera — Farkasa — Horczoga.

21.00 Praga. „Libusza” opera Smetany.

21.30 Strasburg. „Edyp król” opera Basti-da’a.

21.45 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.

CZWARTEK, 7.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy rano wstają zorze”; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje” powieść dla dzieci; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Kultura na wycieczkach zbiorowych; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Recital śpiewaczy Michała Zabojdy-Sumickiego; 18.50 Originalny teatr wyobraźni; 19.05 Laureat Państwowego Konserwatorium Warszawskiego — Lech Mikulski (fort.); 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 21.00 Pogadanka dla wsi; 21.10 „Tanczącym krokiem — od Tokaju do Balatonu”; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Robert Volkmann: Trio; 22.30 Płyty; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty; 14.10 Pare informacji; 14.20 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salony; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Kwadrans połycki; 22.20 Piosenki Maurice Chevalier; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Płyty.

WARSZAWA I.

15.00 Płyty; 14.00 Pare informacji; 14.20 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salony; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Kwadrans połycki; 22.20 Piosenki Maurice Chevalier; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Płyty.

„Pan radca” z cukierni nareszcie osiadł za kratami

— Uszanowanie panu radcy.
Tak witało w niektórych cukier-
niach Henryka Białobłockiego, opisa-
nego detalnie w kartotekach urzę-
du śledczego. Ale kelnerzy albo o
tym nie wiedzieli, albo też niektórzy
z nich byli z nim w zмовіе.

A „pan radca”? Zawierał znajomo-
ści z gośćmi kawiarzami, specja-
nie troszcząc się o dobre stosunki z
poszukiwaczami posad. Szczególnie

z tymi od których można było wy-
łudzić choć trochę pieniędzy. Bo to
powszechnie wiadomo, że w dzisiej-
szych czasach posadę można otrzy-
mać tylko wtedy, gdy się ma pienią-
dza, albo szerokie „plecy”.

Białobłocki umiał przekonać zna-
iomka, że żyje w zażyłości z bardzo
wysokimi osobistościami. Telefoni-
wał do osób powszechnie znanych,
zwracając się do nich przez telefon
per ty. Poszukiwacz posady słysząc

to, był z wielkim respektem dla „pa-
na radcy” i płacił na poczetunek, bo
wiedział, że inaczej nie może być, pla-
cił na prezenty dla dygnitarzy czyli,
zwykły mawiać „pan radca” „partycy-
pował w kosztach reprezentacyj-
nych”. Sumy tych kosztów dochodzi-
ły do 2.000 zł.

Termin objęcia posady „pan radca”
odkłada na dłuższy czas, żeby mieć
go dość na upolowanie jak najwięks-
zej ilości naiwnych. Dość, że w jed-
nej tylko kawiarni stołecznej ze śró-
mieścia Białobłocki zdołał oszukać 16
osób na sumę około 20.000 złotych.
Nabrońszy w jednej cukierni „pan
radca” przenosił się do innej i w
cukierni też, w okolicy placu Teatral-
nego, upolowała go policja i osadziła
w kryminale.



Wobec alarmu prasy i mieszkań-
ców Koła magistrat warszawski przy-
stąpił nareszcie do walki z kurzem w
tej dzielnicy, gdzie rozpanoszył się
on (kurz nie magistrat) bardzo. Mię-
dzy torami tramwajowymi na ulicy
Obozowej zakłada się zieleńce, które
mają zabezpieczyć od kurzu całe Ko-
ło, przy tym roboty prowadzone są
w takim tempie, że od listopada

sposób usunięcia bolączki trapiącej tę
dzielnice. Byłby tylko w czasie za-
zelenienia się torów tramwajowych
na Kole nie spadł śnieg.

Ale u nas w Polsce wszystko dzie-
je się na opak. Co mają wspólnego
wytrichy z artykułami spożywczy-
mi? Bardzo wiele. Przekonał nas o
tym sklepikarz z ulicy Biruty 14

Chaim Seligman

który nie narzekał na ciężkie czasy,
jak inni kupcy. Władze zaintereso-
wały się nim z tego powodu, bo jak-
że to może być, żeby się nie skarżyć.
To musiało się wydać podejrzane. Na
i okazało się, że Seligman oprócz cu-
kierków, pieprzu i soli, sprzedawał
wytrichy. Dawało mu to tak wielkie
dochody, że nawet podatki regularnie
płacił. Mimo to skazano go na 30 dni
bezwzględnej aresztu.

Wyjaśniła się zresztą, że nie tylko
wytrichy sprowadzają na kark wła-
dzą, ale nawet

ocet

i esencja octowa. Podczas lustracji
sklepów spożywczych spisano pro-
tokóły w razie stwierdzenia, że sprzedaje
się ocet z butelek na wagę i miarę.
Właścicielom sklepów wytaczano
również z tego tytułu sprawy karno-
skarbowe. Ktoś można się odezwał i
urzędy akcyz i monopolu państwo-
wych przycichły, wyjaśniło się bo-
wiem, po 20 latach istnienia niepodle-
głości, że nikomu nie szkodzi ani na
zdrowiu, ani na kieszeni, jeżeli ocet
nalewa się do butelek klientów przez
lejek.

Jak z tego widać w wielu wypad-
kach stwarzamy sobie sami zmartwie-
nia. Z takim octem było tyle kłopotu,
ludzie popłacali wiele kar, których
im nikt nie wróci, podczas gdy w in-
nym wypadku, kiedy naprawdę jest
się czym kłopotać, puszcza się rzecz
plazem. Mowa o Josku Opoczyńskim
z ulicy Przyokopowej. Typ ten był
już w swoim życiu karany tak wiele
razy, że na wolowej skórze nie spi-
sze wyroków. Ni mniej ni więcej tyl-
ko 84 razy zapisano go w rejestrze
skazanych na

kryminal

lub grzywny. Opoczyński jest typem
spod tak ciemnej gwiazdy, że pobit
rekord w świecie przestępczym, a mi-
mo to posiada koncesję na prowadze-
nie jadłodajni. Ale jest to jadłodajnia
tylko na niby, bo naprawdę u Opo-
czyńskiego jest i dancino, i knajpa, i
rozpuści i co kto chce. A klientela?
Także spod ciemnej gwiazdy. Teraz
znówu skazano go na 42 dni aresztu.
Interesowi jego to nie przeszkadza,
bo jak Jasek w kozie, to Jaskowa w
interesie, jak Jaskowa w kryminale,
to Jasek w interesie. I nie można ta-
kiej spelunki zlikwidować? Widocznie
nie można skoro istnieje.

I. I.

Pogoda

W całym kraju pogoda słoneczna i
ciepła o niewielkim zachmurzeniu.
Temperatura w ciągu dnia około 25
stopni. Słabe wiatry miejscowe z
przewagą kierunków południowych.

2 jelenie

przyszły na świat w zoo

W ogrodzie zoologicznym ujrzały
światło dzienne dwa jelenie Dybow-
skiego. Są to dwa samce.

Gatunek tych jeleni odznacza się
w Azji, a w szczególności w Chinach
wielką popularnością, gdyż z rogów
ich przyrządza się tam słynące ja-
koby ze skuteczności na wszelkie cho-
roby lekarstwo tzw. „panty”.

Lek ten używa się w stanie sprosz-
kowanym i ceni się w Chinach na
wagę złota.

Szczypła „panty” osiąga cenę kil-
kudziesięciu dolarów.

O umowę zbiorową w stolarstwie będzie walczyć ZZP

W niedzielę dnia 3 lipca w lokalu
ZZP przy ul. Elektoralnej 21 odbyło
się zebranie stolarzy w liczbie około
100 członków. Przewodniczył prezes
Zw. budowlanego ZZP p. Postrych,
sekretarzem p. Labiński, referat wy-
głosił p. Siczko, w dyskusji głos za-
bierali pp. Lewoski, Szymański, Chru-

ścielewicz i Kowalczyk.

Tematem obrad była sprawa umó-
wy zbiorowej w stolarstwie, która
wygasa we wrześniu r.b. W związku
z tym wyznaczono drugie zebranie na
dzień 15 b.m., na które zarząd związku
budowlanego ZZP zaprasza członków
i sympatyków.

Nocne tramwaje jeżdżą inną trasą

W związku z wymianą przewodów
jezdnych przy dworcu Głównym od
nocy z dn. 4 na 5 do nocy z dn. 7
na 8 b.m. nastąpiła zmiana ruchu na
liniach: „10”, której wozy w obu kie-
runkach kursować będą od pl. Zba-
wiciela ul. 6-go Sierpnia, al. Ujazdow-
skimi i Nowym Światem zamiast
ul. Marszałkowską i Jerozolimską do
Nowego Świata;

„20” — której wozy przebiegają w
obu kierunkach od pl. Zbawiciela uli-
cami: 6 Sierpnia, al. Ujazdowskimi,
Nowym Światem do Krak. Przed-
mieścia, zamiast ul. Marszałkowską i
Królewską;

„70” — wóz odchodzący z dw. Głó-
wnego do Gocławka o godz. 1,30 od-
chodzi z pl. Trzech Krzyży.

LEKARSKIE

Dr KAMIŃSKI

AKUSZERIA — chor. kobiece

Hoża 41, t. 7.20-50 5-7

(0014)

24 LECZNICA 24

Choroby WENERYCZNE, Skórne, Mo-
czopłciowe, Światłolecznictwo
Codziennie od 9 r. — 9 w. w niedzielę
vieta do godz. 1-ej po poł. (006)

SPECJALNA przych. dla chorych na

PŁUCA PRZESWIETLIENIE

W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9.00-09.

godz. 10-13-7 (0011)

Przychodnia specjalna dla chorych na

PŁUCA I SERCE

SENATORSKA 28-30. Rentgen. Odma-
sztuczna. Elektrokardiograf. Prześwie-
tlenia płuc i serca. Wziewania na mia-
sto. TEL. 5.93-33. (100)

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Jutro „Carmen” z Janem Klepura.
NARODOWY: „Gęsi i gęsi” Baluckiego.
POLSKI: „Cyganeria paryska” Barriera
wg. powieści Murgera.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać”
1. Cuiusda z Dymasz w roli głównej.
NOWY: „Kochanek — to ja” R. Niewiaro-
wicza.

MALY: „Nowa Dalila” Fr. Molnara z Miłą
Kamińską.
MALICKI: „W perfumierii” Lasslo.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodo-
ści”.
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka”.
OGROD ZABAW „100 POCIECH” czynny co-
dziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają se-
anse o godz. 5-oj. Pozostałe o godz. 4-oj.

KINA ZEROEKRAWOWE

ATLANTIC (Chmielna 53): „Kapryśna eks-
pedientka”.
+ BAITK (Chmielna 9): „Mały dzionel-
men”.
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzoś”.
+ CASINO (Nowy świat 50): „Hotel Holly-
wood”.
COLOSSEUM (Nowy świat 19): „Kapitan
Molendard”.
+ EUROPA (Nowy świat 63): „Agentka
H-21”.
+ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczę-
śliwie się skończyło”.
PALLADIUM (Złota 7): „Rapsodia”.
PAN (Nowy świat 36): „Pensjonat Mimoza”.
RIALTO (Jasna 5): „Dla ciebie seniorito”.
+ ROMA (Nowogrodzka 49): „Astrolog”.
STYLLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na
pustyni”.
+ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec in-
dyjski”.
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Wład-
czyni dżungli”.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dziwacz-
ka z Paryża”.

HELIOS (Wolska 8): „Dede” i „Mistrzowie
głupoty”.

WOLFA 53: „Życie ulicy”.

KOMETA (Chłodna 70): „Wiosna zakocha-
nych” i rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna
9): „Necyzyne”.

MAJESTIC (Nowy świat 43): „Cnotliwa Zu-
zanna”.

+ MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Ber-
trand”.

MASKA (Leszno 70): „Droga do sławy” i
„Prawda o miłości”.

MEWA (Hoża 58): „Tajny agent” i „Sko-
wroniek”.

MIĘSKIE (Hipocena 8): „Niewdzielnia
małżeństwo”.

MUCHA (Długa 16): „Zew dżungli” i „Tak
się kończy miłość”.

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 56):
„Kobieta szuka miłości” i „Panowie w cy-
lindrach”.

PROMIEN (Dzielnia 1): „Dziki Zachód” i
„Niedorajda”.

+ PRASKIE OKO (Zygmunowska 16): „A-
larm w Pekinie” i „Sam na sam”.

+ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Prze-
dzwonne kłamstwo Niny Pietrowny” i „Ma-
rodek”.

PRAGA (Targowa 31): „Czarownica z Sa-
lom” i dodatki.

RAJ (Czerniakowska 191): „Dama kamelio-
wa” i dodatki.

ROXY (Wolska 16): „Złoty pył” i „Śluby
ulańskie”.

RIWIERA (Leszno 7): „Bunt żelazny” i do-
datki.

SEINKS (Senatorska 29): „Ludzie z zaułka”.

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Paramata” i
dodatki.

SORENTO (Krypska 56): „Dinki” i „Łowca
przygód”.

ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner”.

WŁADYSLAW (Długa 16): „Władcy dżungli”.

WIT (N. świat 19): „W ślepi wywłada”.

SYRENA (Inżynierska 7): „Córka samuraja”
i „Róża”.

TON (Puławska 39): „Lekarz pięknych ko-
biec”.

UCIECHA (Złota 72): „Zakochani wrogo-
wie”.

UNIA (Długa 8): „Atak o święcie” i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna
namię”.

Informacje o filmach dozwolonych dla
młodzieży — telefon 7-11-25.

Jan Kiepusa o operze warszawskiej i swoich planach na przyszłość

Mistrz Kiepusa urządził się bardzo
praktycznie. Przewidując, że będzie
nagabywany przez reporterów sam
wyszedł na ich spotkanie, zapraszając
przedstawicieli prasy stołecznej
do siebie.

Dowiedzieliśmy się więc, że pewne
osoby ze ster rządowych rozmawia-
ły z Kiepusą na temat opery. Rozmo-
wy te nie miały wprawdzie charakte-
ru oficjalnych propozycji — były jed-
nakże pewnego rodzaju badaniami u-
stosunkowania się Kiepusy do ewen-
tualnego podjęcia się kierownictwa.
Kiepusa patrzy na te sprawy bardzo
poważnie, bardzo zdrowo i praktycz-
nie. Doceniając znaczenie kulturalne
i propagandowe opery — ocenia rów-
nież należyte warunki, w jakich tego
rodzaju placówka mogłaby egzysto-
wać.

Zdaniem Kiepusy żadna opera na
świecie nie może obejść się bez sub-
wencji — i to nie kilkuset tysięcznej
— lecz co najmniej dwu- do dwu i pół

milione.

Oczywiście opera stojąc na wyso-
kim poziomie — musi jednak być do-
stępna i dla szerszego ogółu. Ceny nie
mogą sięgać 20-u czy 25-u złotych za
miejsce. Z tych względów niezbędna
byłaby przebudowa naszego teatru —
tak, ażeby powiększyć, — i to znacz-
nie, liczbę miejsc.

Poza rozważaniami na temat ope-
ry — Kiepusa podzielił się z nami naj-
nowszyimi swoimi planami — które
już wyszły ze stery projektów. Ma on
zamiar stworzyć w Warszawie wiel-
ką wytwórnię filmową, w której śpie-
wać będzie wraz ze swoją małżonką
p. Marta Eggerth.

Zebranie koła zw. zaw. Stronnictwa Pracy

W poniedziałek, dnia 4 lipca r.b. od-
było się zebranie koła Str. Pracy przy
związkach zawodowych. Omówiono
wiele spraw organizacyjnych. Refer-
ował prezes koła p. Lewoski.

UBIORY gotowe męskie i uczniowskie w wielkim wyborze poleca Alfred LEIBRANDT

ul. WSPÓLNA 14, TEL. 9.00-47 (firma chrześcijańska)

Czytelnikom „Nowej Rzeczpospolitej” specjalny rabat (022)

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni
ni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się:
Zgoda 5 m. 3. I piętro, od 9 do 12.
(220)

Poszukiwane

Introligator poszukuje pracy w swo-
im zawodzie. Łaskawe zgłoszenia.
Władysław Fradstern, ul. Czernia-
kowska 210 m. 56
(2-229)

KREŚLARZ BUDOWLANY, młody,
znajdujący się w krytycznych
warunkach materialnych, prosi o pra-
cę. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji
„Rzplitej” pod „kreślarsz”.
(2-242)

Maszynistka rutynowana poszukuje
pracy ew. zastępstwa. Oferty:
„Nowa Rzplita” dla J. S.
(2-240)

STOLARZ budowlany, zdolny,
trzeźwy poszukuje
zalecia. Łaskawe zgłoszenia telefon
325-10.
(2-230)

SZOFR-mechanik, władający języ-
kami: francuskim, rosyjskim, ma-
ło niemieckim, poszukuje pracy w
swoim zawodzie, lat 43. Łask. zgłosz.
do Red. „Rzplitej” dla „M. L.”.
(2-241)

Kupno i sprzedaż

A) Kupno - Sprzedaż starej garde-
robey męskiej i damskiej, za-
miana na wykwintne materiały biele-
skie. Kupujemy kwity lombardowe i
futra. Jerozolimka 27, podwórze —
sklep 73. Tel. 7-23-75.
(5-62)

A). — apczany nowoczesne, totele
— 16zka, kanapy siatkowe.
Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześ-
cijańska. Chłodna 19.
(158)

FOTO-aparaty. Najdogodniejsze ra-
ty i fachową obsługę zape-
wnia tylko „Fotoris”, Marszałkowska
nr 125, telef. 279-10; 5-09-13. Wydaje-
my roczne kupony rabatowe. (5-237)

KAWIARNIA istniejąca od lat 30, w
dobrym punkcie Warszawy do
sprzedania. Cena zł 10.000. Oferty do
Redakcji „Rzeczpospolitej” pod E. O.
(5-227)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygod-
niowo. Chłodna 42 — 13. Pańska
10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5-58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckie-
go” znane ze swej dobroci od lat
58. Ootówka — Ratami — Tanio —
(skład fabryczny) Warszawa. Mar-
szalkowska 158, róg Królewskiej.
(5-47)

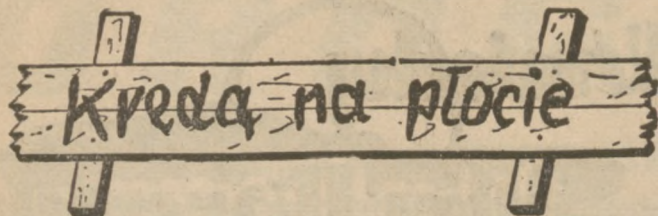
RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kos-
mos, Telefunken Echo i inne bez
zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna
42 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić:
5-79-17. (5-59)

WYTWÓRNIĄ tapicersko - stolarską
Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26
Poleca meble stolarsko - tapicerskie
własnego wyrobu gotowe i na zamówie-
nie. Tel. 2-63-06. (5-65)

Różne

AA) LISY na długoterminowe spta-
ty; tel. 342-24. (6-241)

W) n-Tao okultystka. Określanie
karmy (przeszłość, teraźniejszość,
przyszłość). Porady życiowe.
Jasnowidzenie w hustrze magicznym
Zulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żura-
wia). Przyjęcia 10 — 214 — 6.



Nowa moda

Ludzie! Na rany Boskie, co się dzieje?! Nie ma prawie dnia, żeby jakaś młoda dziewczyna nie padła od kuli zakochanego w niej do szaleństwa męczyzny. Przerazające chwytają za włosy, skoro się pomyśli o tym, w jak galopującym tempie postępuje naprzód zdziczenie obyczajów.

Oto codzienna niemal historia: Młodej dziewczynie spodobał się chłopiec. Poznała go gdzieś na wieczorku, na wycieczce, czy wreszcie w fabryce, a może u koleżanki. On zakochał się w niej z miejsca. „Chodzili ze sobą” tydzień, miesiąc, pół roku. Dziewczyna była zalotna, urodziwa, więc też i chłopakiem targła zazdrość, gdy kogoś gdzieś obdarzyła uśmiechem, czy jaśniejszym spojrzeniem.

Wreszcie zapragnął mieć pewność czy Marysia, Zosia, albo Irene jest jego i tylko jego. Zapragnął jakoś ustalić związek młodych serc, założyć ognisko rodzinne. I tu się wyłoniły przeszkody niespodziewane.

Okazało się, że chłopiec jest biedny, że nie ma nic odłożonego, że żyje tylko z tego co zarobi. A wiadomo jak niepewną rzeczą są w czasach dzisiejszych kondycje robotników fabrycznych. Dziś pracuje, a jutro mu powiedzą, że za dwa tygodnie nie ma roboty. Bezrobotnych jest dość — kandydatów na pracę za tańsze pieniądze. Albo mama sobie ubrała, że chłopiec jest ze złej rodziny i wychodząc zań za żonę córka popęłi megalomanię.

Gotowy dramat. Rodzice nie pozwalają — rozwiewa się nadzieja na przyszłe szczęście, na ułożenie życia tak, jak sobie zakochany wyobrażał. Ale „cierpienie Wertera” przestały być modne. Dzisiejsza młodzież z romantyzmu wzięła tylko niepomiarowanie temperamentu, żądę jakichś szaleń.

cznych przygód, wszystko to co w romantyzmie było efektem ubocznym, co było złym, a pod przykryciem istotnego piękna, którego romantyzm był pełen, ginęło bez śladu.

Dzisiejszy młodzieniec nie namyśla się długo. Tak jak w dyskusji „ideologicznej” ma gotowy argument — palkę, tak samo w wypadku odmowy ręki ze strony ukochanej lub jej rodziny — ma nieodparty argument w zanadrze: fiński nóż albo rewolwer.

Dwa życia padają pod ciosami szaleńca: dziewczyny, którą w agonii odwożą do szpitala i chłopca, który albo w więzieniu życie zakończy, albo wyjdzie zeń jako człowiek złamany.

Na rany Boskie! Ludzie! To przecież jest potworne.

ORKA

Muchy, muchy, wszędzie muchy... Niebywała plaga spadła na Oslo

Stolicę Norwegii Oslo nawiedziła niezwykła i nie przeżywana dotychczas w tym mieście plaga much, która zaczyna przybierać rozmiary tak zaskakujące, że zachodzi potrzeba zorganizowania specjalnej akcji rządowej.

Z niedalekich wysp na fiordzie Chrystianów przybyła pod wpływem silnego wiatru prawdziwa chmura much. Uczniowie zoologii, którzy się tym zjawiskiem zajęli, twierdzą, że chmura obejmowała 50 razy tyle much, ile ich się rodzi w ciągu roku na całej przestrzeni Oslo.

Małych czarnych muszek niczym nie można odstraszyć. Ludzie, którzy się odważyli wyjść na ulicę, są w ciągu kilku sekund dosłownie nimi pokryci. Weiskają się do nosa, do uszu i do ust. Pokrywają wielu warstwami słoneczne ściany domów i rzucają się całymi chmurami na konie i inne

zwierzęta, które skutkiem tego wpadają w szal. Pomimo wielkich upałów wszystkie okna w Oslo są zamknięte a w dzielnicach willowej szyby drżą ustawicznie od ciągłych masowych uderzeń.

Szczególnie dotkliwie daje się odczuć ta plaga w okolicach podmiejskich; konie napastowane przez muchy, ponoszą, wywołując niebezpieczeństwo katastrof i zderzeń. W piekarniach są wprost straszliwe warunki pracy. W niektórych bogatszych piekarniach wprowadzono natychmiast hermetyczne zamknięcia, przy czym musiano chemicznymi środkami wygubić muchy wewnątrz lokalu. Dla całego przemysłu środków spożywczych ta plaga jest wprost katastrofą.

Wszelkie środki stosowane dotychczas nie dały żadnych rezultatów wobec tego, że napływają nowe chmury much.

W pogoni za człowiekiem o stu nazwiskach

Drukujemy dolary

Policja w „spółce” z Janem Berthier

Współpracownik nasz spotkał inspektora policji z Mediolanu p. Giovanni Marullo, który po całej niemal Europie ścigał najzuchwalszego przestępcę XX-go wieku, Jana Berthiera. Niektóre sławne przestępstwa Jana Berthiera opowiadamy poniżej.

O pobycie Jana Berthiera w Wiedniu opowiadał mi pewien litograf, który się z nim zetknął:

— Pewnego dnia przyszedł do mnie elegancko ubrany osobnik. Przedstawił się — adwokat Artur Henningsway.

Słyszałem o takim adwokacie, brał on udział w procesie Sacco i Vanzettiego. Przybył zapytał mnie czy nie mógłbym wykonać kliszy na jedną stronę dolara. Oczywiście nie jest to żadną sztuką dla kiegoś nawet litografa, więc zgodziłem się od razu, sądząc, że to do celów reklamowych.

Kiedym kliszę wykonał, a wypadła bardzo dobrze, adwokat Henningsway

zazała... kliszy z drugiej strony. — Speszyłem się trochę. On to zauważył i zaczął mi tłumaczyć, że Ameryka przeprowadza inflację, ale po cichu, więc żebym nie nikomu nie mówił, bo cały nakład inflacyjny musi być wykonany w Wiedniu. Przyjąłem to tłumaczenie do wiadomości, ale bez wahania udałem się do prefektury policji z zapytaniem co mam z tym fantem robić.

— Niech pan robi, co on panu każe — odpowiedział mi sam prefekt Harland — ale niech się pan komunikuje z nami. My go w odpowiedniej chwili nakryjemy...

Wykonałem więc kliszę na drugą stronę dolara, potem na dziesięciodolarówkę, przy czym klisze były ciągle u mnie. Adwokat Henningsway zwrócił się do mnie o maszynę do drukowania. Ja znowu do policji.

— My panu taką maszynę dostarczymy sami — oznajmił prefekt. — Ale — niech pan pamięta dotrzymać słowa. Jest pan zresztą pod obserwacją...

Mając za sobą takie zapewnienie nie obawiałem się już niczego i robiłem wszystko co mi kazał Henningsway. Pewnego dnia przyszedł on do mnie i zapytał czy mam już maszynę.

— Mam...
— A umie pan obchodzić się z nią?
— Umie...
— Wobec tego przewieźmy wszystko do mnie i jak tylko wrócę będziemy drukować.

— A... kiedy pan wróci?
— Wyjeżdżam dziś wieczorem — wracam za trzy dni rano. Od samego rana weźmiemy się do roboty.

Oczywiście zdałem z tego sprawę policji, która oświadczyła mi, żeby się zgodził na wszystko, a krytycznego dnia będę dla niepoznaki aresztowany razem z Henningswayem.

„Krytycznego” dnia o godzinie umówionej zjawiłem się w progu mieszkania Henningswaya. Dzwonię, pukam, kołaczę — cisza. Po kwadransie, tak jak umówiliśmy się zjawiła się policja.

— Nikt nie odpowiada? — zapytał prefekt.

— Ano nikt...

— Wyważyć drzwi!
Weszliśmy: na podłodze pierwszego pokoju pełno było ścinków papieru, wskazujących na to, że Henningsway doskonale umiał obchodzić się z maszyną do drukowania i miał nawet bardzo precyzyjną maszynę do obcinania wydrukowanych banknotów.

Prefekt policji dostał ataku ostrego szału. Nigdy w życiu nie wyprowadzono go w pole tak jak tym razem, a to przecież nie było jeszcze wszystko. Kiedy bowiem wydał dyspozycję, aby obstawiono granicę i zatrzymano osobnika, który by przewoził dolary w większej ilości — dowiedział się, że Henningsway wcale nie wywoził tych dolarów z Austrii...

Po bardzo krótkim dochodzeniu okazało się, że na drugi dzień po wstawieniu maszyny „Arbeitsbank A. G.” nabył od Henningswaya 80.000 dolarów w banknotach jedno i dziesięciodolarowych...

Rzecz prosta — bank po takim zastrzyku „położył się”, a prefekta policji zwolniono ze stanowiska bez prawa powrotu do policji...

Artur Henningsway, a właściwie Jan Berthier zdobył pieniądze na jeden z największych tricków, jakie udało mu się wykonać, a mianowicie na wielką afere brylantową w Holandii.

WITPE.



— Ach! Mój Boże! Dopiero teraz, kiedy mnie pan już ogolił, widzę, że nie mam ani grosza.

— To trudno, mój panie! Będzie pan musiał siedzieć teraz u mnie, dopóki broda pańska nie odrośnie.

Witold Poprzecki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

— Co dalej? — stanęło przed nim palące pytanie.

I w odpowiedzi na to pytanie zobaczył lufy rewolwerów w rękach pięknej brunetki, która była współniczką albo Kramera, albo Sibeliusa.

Wzdrygał się...

Zauważyła to panna Rostkowska, która zawołała na niego:

— Marsz do łóżka!

Po czym zwracając się do obu przybyłych zaczęła im wymyślać:

— Nie widzicie, panowie, że chory! Żeby nie ja, to byście go wyciągnęli na dwór, żeby się rozchował jeszcze gorzej! Trzeba odrobiny serca nie mieć, żeby być tak bezwzględny! Dobrze, żem usłyszała ten krzyk...

Ale jednocześnie major przerwał jej w pół słowa: — Bardzo panią przepraszamy, ale to jakieś nieporozumienie. Nie my wyciągnęliśmy z łóżka pana Mochockiego, tylko on sam się wyrwał!

Panna Rostkowska spoglądała na literata, który po-

24 twierdził jej to kiwnięciem głowy. Nie uspiło to jednak podejrzliwości pięknej panny.

— A panowie co za jedni właściwie? — zapytała. Obaj panowie spokojnie wyjęli swoje legitymacje służbowe.

Panna Rostkowska nie puszczając rewolwerów z rąk odczytała:

— Major Edward Kowalski... Pułkownik Stanisław Wojciechowski... O! Bardzo panów przepraszam! — szybko odłożyła broń i wyciągnęła do nich obie ręce. — Bardzo mi przykro, że byłam tak przesadnie ostrożna, ale po tym wszystkim, co spotkało pana Mochockiego i mnie, nie wierzyłam i panom... Proszę mi to wybaczyć...

— Trudno nie wybaczyć, gdy ktoś ładny ładnie prosi — rzekł szarmancko major Kowalski. — Ale nie zdziwi się pani chyba, że czuliśmy się cokolwiek zaskoczeni tak nieoczekiwanym przyjęciem...

— Oczekiwaliśmy raczej pomocy ze strony pani — wtrącił pułkownik Wojciechowski — bo pan byłby nam obydwojmy dał radę. To bardzo mocny człowiek...

— Więc pani nie ma nic wspólnego ze szpiegami — myślał głośno Mochocki. — A ja przypuszczałem...

— Myśmy też przypuszczali — przerwał major Kowalski. — I nie oburzaj się pani chyba, że będziemy chcieli rozwiać nasze przypuszczenia, a raczej podejrzenia. Czy pani ma pozwolenie na broń?

— Mam. Proszę bardzo — to mówiąc panna Rostkowska wyjęła je z szufladki nocnego stolika.

— Istotnie — rzekł major. — Ale na drugi rewolwer nie ma pani pozwolenia?

— A czy mogłabym mieć? — zapytała znacząco, pokazując potężne „Parabellum”.

— W żadnym wypadku. To jest wojskowa broń... — odrzekł major.

— Tak jest. To własność mego brata. Dlatego

trzymałam go w lewej ręce. Nie miałam zamiaru strzelać z niego, bo nie mam do niego naboju...

— Hm... — mruknął pułkownik Wojciechowski. — Dwa rewolwery... To zwyczaj Kramera, który twierdzi, że jeden zawsze może się zaciąć...

Gdy tak rozmawiali, nie zwrócili uwagi na Mochockiego, który tymczasem ubierał się szybko.

— Co pan robi? — oburzyła się panna Rostkowska. — Proszę natychmiast wracać do łóżka.

ROZDZIAŁ IV

W którym Jadzia poznaje czarującego młodzieńca.

Gdy na wieść o przypuszczalnej katastrofie samolotu pasażerskiego panna Jadwiga Ośmińska porwała się „ratować” Mochockiego — właściwie — nie bardzo się orientowała, na czym ten „ratunek” ma polegać. Ale, choć panna Mochocka usiłowała ją uspokoić — Jadzia niczym nie przekonana zbiegła na dół i szybko wpadła do taksówki.

— Na lotnisko! — rozkazała zdenerwowana. — Gdzie, jak gdzie — myślała — ale tam będę na pewno mogła czegoś się dowiedzieć...

Trzęsąc się na wybojach autostrady popędzała szofera, jakby od szybkości rozklekotanej taksówki zależał ratunek jej najdroższego. Szofer sądził, że piękna panienka nie chce się spóźnić na samolot — gniótł pedał od gazu bez miłosierdzia.

Tak zajęchali na Okęcie.

W spokojnym zazwyczaj porcie wrzało, jak w ulu. Krecili się tu już reporterzy pism, lamentowała jakaś starsza pani, kilku panów nerwowymi krokami przemierzało długi przedśrodek budynku, służba portowa, oblegana przez roznamietniony tłum, z trudem przeciskała się na swoje stanowiska.

Z kancelarii kierownictwa nortu wyszedł jakiś wysoki osobnik w mundurze linii lotniczych.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA - 2 ZŁ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Warszawa, ul. Zgoda 5

Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11

Do rozmów międzymiastowych 3.25-09

Administracja czynna od 9 - 17

Wydawca: 3-ka Wyo. Nowa Prawda Sp. z o.o.

Redaktor: F. Kwieciński

sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 12-15

Reklamsów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO nr 22612. Konto rachunkowe nr 218.

CENY OGŁOSZEN

Za wiersz milimetryowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekst — zł 0.40; drobne 15 gr za wyraz; prace poszukiwane i zaofiarowane — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm. miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.